Ner 27. Kraków 1 Lutego — Piątek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus . . .	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu„ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego.* — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka N. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 31 stycznia.

Nie ma nic boleśniejszego, jak rozprawa ze złą wiarą. Pomijać jej z pogardą, nie można, bo doświadczenie uczy, że zdobywa ona sobie stanowisko. Unikamy jednak ile można, wszelkiej dyskusyi z rosyjskiemi, po rosyjsku lub po polsku pisanemi dziennikami. Ale czasem potrzeba koniecznie wyjaśnić niektóre kwestye, a odtrącić po prostu, że tak powiemy, kłamstwo. Żadna cierpliwość, żadna polubowność, żaden duch sprawiedliwości nie zniesie bezczelności, z jaką pisarze rosyjscy lub polsko-rosyjscy usprawiedliwiają postanowienia swojego rządu. Po co? Rząd ten ma dosyć siły, aby zrobić co zechce; po co dodawać obelgę? Uznając zalety narodu rosyjskiego, powiedzieliśmy raz, że nie jest rycerskim. I to prawda. Związanemu i powalonemu o ziemię urągać, to przypomina charakterystykę najwyższego szczęścia, jaką Tatarzy jedni poczuć mogli.

Każdy przyzna, ktokolwiek pilnie czytał pismo nasze, że z największem wyrozumieniem sądziliśmy zawsze postępowanie rządu rosyjskiego. Kiedy się prawodawstwo ukazowe z 4go marca 1864 r. pojawiło, rozebraliśmy z największym spokojem, co było koniecznością położenia a co wybrykiem namiętności albo fanatyzmu. Uznaliśmy co było w niem dobrego, doradzając obywatelstwu Królestwa, aby się wrobiło roztropnie w nowe stosunki, unikając jałowej opozycyi. I dzisiaj, wobec ostatnich ukazów i rozporządzeń, przyznamy razem z *Inwalidem Rosyjskim*, że administracya w Królestwie Polskiem była istotnie zbyt rozczłonkowaną, że było nazbyt wiele instancyj, że się wcisnęło w nią za wiele pisaniny i biórokratycznego ducha. Zmiany były zatem potrzebne, uproszczenie pożądane. Zachodziła może potrzeba tchnąć nowego ducha w tę machinę. która już lat pięćdziesiąt okładem funkcyonowała. Nie o to przeto idzie, nie o to z dziennikami rosyjskiemi rozprawa, nie ten był cel ukazów, a najlepiej im wiadomo, czy użyte do tej reformy indywidua zdolne są ją przeprowadzić.

Tu po prostu idzie o przekształcenie Królestwa Polskiego w gubernię rosyjską, odejmując mu od razu autonomię, organizacyę, język i urzędników krajowych. Jeszcze raz powtórzymy: kto dziś ma siłę, temu wszelkie przysłuża prawo, po co tłómaczenie, po co kłamstwo? Traktaty z r. 1815, jak wiemy, już nie istnieją. Oto skutki namiętności, z jaką władzca Francyi niechęci swojej ku nim pofolgował. Królestwo Polskie wcielone *de facto* do Rosyi, a to dla tego, aby, jak się wyraża *Inwalid*, „zagraniczna polska propaganda nie mogła więcej czynić zarzutu, że rząd rosyjski robi różnicę pomiędzy Polską a Rosyą.“ A dalej znowu, „że cel tych środków, nadanie Królestwu Polskiemu sprawiedliwego i harmonijnego rządu, utrwalenie równouprawnienia i prawności.“

Czytając niedawno, jakie ukazy wyszły dla Litwy i Podola; czytając to rozporządzenia to przemowy jenerałów Kaufmana i Bezaka; wiedząc, że właściciele polscy w tamtych prowincyach z dóbr wyprzedawać się muszą, a jeźli są polskiego pochodzenia, albo katolickiéj wiary, kupować dóbr im nie wolno — pytamy: czy to takie nadanie „sprawiedliwego i harmonijnego“ rządu, czy takie utrwalenie „równouprawnienia i prawności“ Królestwu Polskiemu obiecują ukazy? Sprawiedliwość — harmonia — równouprawnienie — prawo!.... A cóż to za chaos czy przewrotność pojęć i wyrażeń wobec tego co się dzieje! Tu wysłużeni urzędnicy, na bruk wyparci, z rodzinami żebrzą o kawałek chleba. Tam stosy akt nieuporządkowanych, przewożonych wśród śniegu i zawiei, marnieje ze szkodą stron. Owdzie, wedle widzimisię gubernatora, jak w Kielcach, przykrawają wedle jego smaku wspaniałą, najlepiéj utrzymaną w Polsce a wielkim kosztem przed kilką dopiero laty odrestaurowaną budowę. Jednych rządców dyecezyi więżą, wszystkich internują w ich stolicach, zapraszają mieszkańców na bale, jakby na urągowisko, w języku, którego nikt nie rozumie, w którym dziecko słyszało tylko groźbę lub przekleństwo! I to wszystko nazywa się prawnem równouprawnieniem? O nie, niezupełnie jeszcze. Jeszcze w Królestwie wolno katolikowi i Polakowi posiadać nieruchomość, jeszcze mu wolno mówić ojczystą mową. Czy dla uprawnienia równego, czy dla sprawiedliwości i harmonii zupełnéj, nie zobaczymy wkrótce ukazu, coby i pod tym względem zrównał Królestwo Polskie z tak zwanemi zachodniemi guberniami?....

Przystąpmy do bliższego a krótkiego rozbioru zmian wprowadzonych w administracyi Królestwa Polskiego.

Dyrekcya skarbu połączona została z rosyjskiem ministerstwem skarbu, to jest, najlepsze niemal finanse Europy utopione w bezdennym deficycie którego sami finansiści rosyjscy nie są w stanie obrachować. Jestże to prawda albo przesada? Dla Królestwa Polskiego korzyść albo strata? Spółka rządnego z marnotrawcą, rówuouprawnieniem?....

Uprościć administracyę w Królestwie Polskiem należało; skoncentrowanie władzy w ręku gubernatora pochwalamy; zmniejszenie pisma, na którego mnogość chroma każda administracya rosyjska, byłoby pożądanem; zwiększenie płacy urzędników bezwzględnie pochwalamy, bo próżno narzekać na przedajność (która prawdę mówiąc nie była znowu tak wielką między polskimi urzędnikami) a wystawiać ojców rodziny na straszną nędzy pokusę. Ale po co dziesięć gubernij zamiast pięciu? po co ośmdziesiąt pięć powiatów? po co nadając więcej władzy ścieśniać sferę jej działania? Powiemy: oto aby módz obsadzić większą liczbę posad rosyjskimi schyzmatyckimi urzędnikami, aby ruszczyzna i schyzma wsiąkły aż do najniższych warstw społecznych!

Jakkolwiek zatem administracya w Królestwie Polskiem potrzebowała reformy, jakkolwiek wiele myśli, które jakoby przewodniczyły nowej organizacyi, jest zdrowych i trafnych, to cel główny był taki jaki wskazaliśmy w końcu, a który staje się tylko środkiem do stopniowego zruszczenia Królestwa Polskiego. Wielki Boże! kto wyrazi ten żal straszny, jaki przejmuje serca nasze, kiedy patrzymy na ruiny bezkarnie przez rząd rosyjski spełnione! W rosyjskich, polskich, francuskich i niemieckich swoich organach, mówi on o tolerancyi, o prawach narodowości, o języku, o pisowni, o zgłoskach, windykuje prawa Greków i Rusinów, i to przez usta kanclerza imperyi, — a w tej samej chwili wyrywa z ziemi, w którą wiekowe zapuściły korzenie, całe pokolenia, przenosząc je gdzieś ku biegunowi północnemu! Ile to tam wyleje się łez, krwi, ile strasznych śmierci w opuszczeniu i rozpaczy! A ci pisarze, co w imię miłości ojczyzny gardłują takiemu postępowaniu, co nie tylko za narzędzie mu służą, ale je prowokują, czyż się nie lękają, aby ta krew, te łzy nie spadły na ich głowę?

Mówią, że po upadku Kaufmana, i księcia Czerkaskiego, którzy byli sprawcami tylu niedoli, Car rzekł: „Wpływowi tych ludzi fałszywie przypisywano surowe postępowanie, bo ono było wypływem mojej woli i mojego osobistego systematu, a zatem ukazy niech będą wykonywane z całą ścisłością.“ Wyrazom tym uwierzyć trudno, bo się nie zgadzają z najprostszem wyobrażeniem o powołaniu i natchnieniach monarchów.

Krajowe fundusze stypendyjne i fundusz zakładów Galicyi zachodniej.

Pomiędzy funduszami krajowemi, które dotąd pozostają jeszcze w rękach administracyi rządowej, fundusze stypendyjne zajmują miejsca przedniejsze tak ze względu na cele z fundacyami dotyczącemi połączone, jakoteż na znaczną ilość tych funduszów.

Powstanie największej części funduszów stypendyjnych datuje się z czasów istnienia Rzeczypospolitej, w której powstawały liczne zakłady wychowawcze staraniem i kosztem zamożnych osób prywatnych i przetrwaniem gwałtownych wstrząśnień państwowych dają świadectwo o wielkiej przeszłości kraju i o również wielkich cnotach obywatelstwa polskiego.

Po zaprowadzeniu rządu austryackiego w Galicyi, wykonywał tenże c. k. rząd najwyższą opiekę nad wszelkiemi zakładami i funduszami krajowemi, a więc i nad funduszami stypendyjnemi, które albo z zapisów wyraźnie do utworzenia fundacyj stypendyjnych zmierzających, albo też z powodu przeistoczenia pierwotnie utworzonych zakładów wychowawczych, powstały. Do roku 1850 bardzo mało uczniów pobierało stypendya; fundusze uszczuplone redukcyą pieniężną z r. 1811 spoczywały w nieładzie; tak więc osiągnienie stypendyum, które było ochrzczone nazwą „cesarskie stypendyum ręczne“ należało do trudnych i rzadkich osobliwości. Zasługa wydobycia z zapomnienia i uporządkowanie tych funduszów, należy się hr. Gołuchowskiemu dzisiejszemu i ówczesnemu Namiestnikowi kraju, z ktorego to powodu winniśmy mu tem większą wdzięczność, gdy zauważamy, że zacne obywatelstwo nasze zachęcone jego szlachetną starannością, i idąc za jego doradami, z uznania godną wspaniałomyślnością do otwierania nowych stypendów się rzuciło. Ztąd to pochodzą nowe fundacye Żurakowskich, Zalchoskich, Lewickich, Gołuchowskich i inne.

Po ogłoszeniu dyplomu październikowego a następnie patentu lutowego, powinny były wszystkie fundusze stypendyjne być oddane pod zarząd Wydziałowi krajowemu, któremu przysłuża prawo administracyi wszystkich funduszów krajowych, osobliwie zaś stypendyjnych, zwłaszcza, że § 27 patentu z dnia 26 lutego 1861 wyraźnie orzeka, „iż Wydziałowi krajowemu przysłuża prawo mianowania stypendystów“. Tu więc rząd bezprzecznie się wyrzekł wszelkiego udziału w rozdawnictwie stypendyów, bez różnicy, czy to prawo mu przysłużało *a titulo juris publici* lub *privati*. Dokumenta fundacyjne, sporządzane za czasów rządu absolutystycznego, nie mogły być formułowane w tym duchu, iż na wypadek zmiany formy rządu ma przechodzić prawo opieki i gospodarki funduszu do rąk władzy konstytucyą oznaczonej. Podobne zdania były podówczas karygodnemi czynami, ubliżającemi ówczesnemu porządkowi rzeczy, nie mogły się więc mieścić w publicznych dokumentach. Uznał to sam prawodawca i zrzekł się wykonywanej nad temi fundacyami opieki na rzecz reprezentacyi krajowej. Nadaremne jednak były usiłowania Wydziału krajowego, chcącego z rąk namiestnictwa wydobyć fundusze stypendyjne. Ówczesne ministerstwo dozwoliło a nawet nakazało rokować względem oddania funduszów i zakładów krajowych, lecz o oddawaniu takowych nie myślało. Spisano więc stosy protokółów rokowania, sprzeczano się o formę oddawania zarządu i t. p. zaprzeczano wykonywaniu praw przysłużających aż na ostatek zaprzeczono zupełnie oddanie samych funduszów.

Upadek nieudolnego ministerstwa otworzył ponownie Wydziałowi krajowemu drogę do rokowań skutecznych, w skutek których p. Minister Stanu chcąc zapewne bronić swego poprzednika od zbyt ciężkich zarzutów, a z drugiej strony chcąc zadość uczynić dotyczącemu, aż na zbyt jasnemu prawu, oświadczył reskryptem z dnia 27go września 1866 iż „nie widzi dostatecznego uzasadnienia windykowanego na rzecz kraju prawa własności fundeszów stypendyjnych, ani prawa rozdawnictwa tychże, tam przynajmniej gdzie takowe jest zastrzeżone Władzom rządowym *titulo juris publici*; wszelakoż zezwala, ażeby w drodze koncesyi, z zastrzeżeniem stanowiska prawnego, przyjąć na przyszłość co do wykonania prawa rozdawnictwa wspomnionych stypendyów fundacyjnych normę proponowaną przez pp. zastępców Wydziału krajowego, ażeby przeto rozdawnictwo stypendyów, względem których takowe jest zastrzeżonem Władzom *titulo juris privati*, to jest z mocy wyraźnego postanowienia prywatnego fundatora, pozostało i nadal przy władzach; gdzie zaś władze wykonywują to prawo *titulo juris publici*, żeby zostało przeniesionem na Wydział krajowy, jeżeli co do jednej lub drugiej fundacyi szczególne nie zachodzą trudności.“ Zastrzegł sobie zarazem p. minister ostateczną decyzyę co do pojedynczych fundacyj, oświadczając zarazem, iż w razie przeniesienia rozdawnictwa na Wydział krajowy, akta fundacyjne przyznające to prawo władzom *titulo juris publici*, będą musiały uledz poprzednio odpowiedniej zmianie.

Zakończono więc szczęśliwie spór o prawo rozrządzania własnością krajową; teraz idzie o przyspieszenie ostatecznego załatwienia tej sprawy której zakończenia kraj cały tak niecierpliwie oczekuje. Jakie są fundusze stypendyjne krajowe dotychczas w życie wprowadzone, opisywano już w dziennikach krajowych; są takowe także w rządowych księgach podręcznych wyliczone. Do najbogatszych należą:

1) Fundacya ś. p. ks. S. R. Głowińskiego erygowana przywilejem króla Augusta III. dnia 4 listopada 1748 z dobrami Winniki i Podbereże dalej z gmachem pojezuickim i kapitałami indemnizacyjnemi i z fruktyfikacyj nieużytych na stypendya procentów powstałemi. Z bieżących odsetków opłaca się: 23 stypendyów po 210 złr. a 93 stypendyów po 157 złr. 50 c.

2) Fundacya Fr. Korwina Zawadzkiego w kapitale z którego odsetków opłaca się 1 stypendyum na 210 złr. zaś 16 stypendyów po 157 złr. 50 c.

3) Fundacya extrakordonalna złożona z zapisów *a)* M. Obłomkiewicza i K. Słowackiego (3000 fp.) — *b)* Stanisława Borka (2000 fp.)—*c)* Aleksego Szcholicza (2000 fp.)—*d)* Jacentego Pisanowskiego (1000 fp.)—*e)* Uczniów ze Skawiny (5000 fp.—*f)* Grzegorza Trzeciakiewicza (1200 fp.)—*g)* z kapitałów przeznaczonych pierwotnie za wychowanie młodzieży, a zabezpieczonych na dobrach w Galicyi, wynoszących wedle likwidacyi rządowej z dnia 25 kwietnia 1795 kwotę 74426 zł., z których 2550 zł. wyłączono na fundacye duchowne. Odsetki od tych kapitałów dają trzy stypendya po 210 zł. a 16 stypendyów po 157 zł. 50 c.

4) Fundacya Russiana Matczyńskiego: 1 stypendyum na 210 zł., a 7 po 157 zł. 50 c.

5) Fundacya Mikołaja Potockiego: 2 stypendya po 210 zł., a 4 po 157 zł. 50 c.

6) Fundacya księżny Anny Sztembergowej (jarosławska z d. 15 listopada 1609): 2 styp. po 105 zł., 1 na 84; a 3 po 63 zł.

7) Fundacya Żebrowskiego (20000 zł. m. k.): 7 stypendyów po 210 zł.

Oprócz tego jest jeszcze 90 fundacyj stypendyjnych pomniejszych w których jest 175 stypendyów zawartych nie licząc w to tych fundacyj, które już są oddane w zarząd Wydziałowi krajowemu jakoto: Zalchockiego, Żurakowskiego, Gołuchowskiego, Lewickiego; dalej Skibińskiego, Popkiewicza i Towarnickiego, których dotąd w życie nie wprowadzono.

To są fundusze, o których istnieniu z pism urzędowych i poszukiwań prywatnych wiemy; istnieją wszakże jeszcze inne fundusze galicyjskie, których dotychczas do użytku właściwego nie oddano, i do wykazu krajowych funduszów nie wciągnięto, a do tych należy tak zwany Fundusz zakładów zachodniej Galicyi. (*Westgalizischer Stiftungsfond*).

Fundusz ten powstał z połączenia różnych depozytów, gotówek pieniężnych i funduszów przynależących do różnych zakładów w Galicyi, Kongresówce i Ziemi Krakowskiej, a dzieje jego utworzenia się są następujące:

W roku 1796 t. j. po trzecim podziale Polski zajęła Austrya ziemie: krakowską, Radom, Kielce, Józefów i Lublin z przyległościami, i nazwała je Galicyą zachodnią. Znajdujące się w tej dzielnicy dawnej Polski zakłady i majątki przeznaczone pierwotnie na cele religijne, wychowania i dobroczynności, zostały spisane; jednakże nie rozdzielono takowych stósownie do ich przeznaczenia, lecz utworzono z nich jeden fundusz pod nazwą „powszechny fundusz zakładowy“ (*Allgemeiner Stiftungsfond*). Do tego funduszu wpływały na mocy wydanych dekretów monarchicznych: *a)* dochody interkalarne z beneficyów opróżnionych; *b)* majątki zniesionych klasztorów; *c)* taksy od spadków pośmiertnych (*Normalschulfondsbeitraege*); *d)* Miniamtaksy; *e)* taksy od spadków wojskowych, chociaż dochody podobne w Galicyi wschodniej przeznaczono na fundusz religijny lub naukowy. Nadto przyłączono do tego funduszu kapitały klasztorów i bractw istniejących, i widocznem było, że Rząd zamierzał sporządzić obrachunek dla zaspokojenia tych zakładów Galicyi wschodniej, które sobie rościły pretensye do majątków wcielonych do

Część literacko-artystyczna.

O żmijach galicyjskich w szczególności, a o wężach w ogóle.

Kto garścią ziemię nosi, góry się doczeka.

I.

Nieco o gadach w ogólności.

Gady, te skryte, zimne, ponure, zjadliwe, samotność i ciemność lubiące istoty, nie znalazłszy dla siebie lubownika i obrońcy, zostały na wieczną zagładę przeznaczone. Pospólstwo prawi o nich niesłychane bajki; ciemnota i gruby przesąd obdarza każdy niemal gatunek jakiemiś czartowskiemi siłami, które tylko na zgubę głupiego człowieka są skierowane. I tak obwinia przesąd jedne, tj. żaby i ropuchy, o wielkie szkody w polach i ogrodach, tam o podcinanie źdźbeł zbożowych, tu zaś o obgryzanie roślin warzywnych. Zwiedzając zeszłego roku w lipcu sandomierską puszczę (północny kąt Galicyi między Wisłą a Sanem), słyszałem, jak ogólnie narzekano na ropuchy (żaby, jak je tam lud mianuje), jakoby w polach podgryzaniem prosa na garściach leżącego wielkie sprawiały szkody. Ów wyrok potępiający te pożyteczne zwierzątka potwierdzili jednozgodnie wszyscy. Na moje zapytanie jednakże, czy widział kto z nich na własne oczy, jak ta szkodnica źdźbło prosa przecinała, odpowiedziano mi, że tego już nie widzieli, lecz wnioskują to z ilości żab i z pociętych źdźbeł pod każdą prawie garścią. Wytłómaczyłem im, że ropuchy dla braku zębów szczękowych w żaden sposób zboża podcinać nie mogą, i że one nie zbożem, lecz szkodliwemi ślimakami i rozmaitem robactwem się żywią. Złażą się zaś one pod garście zboża w tak niezwykłéj ilości jedynie dlatego, aby wyniszczyć robaczki, które mimo ich maleńkości za wielkich, aczkolwiek skrytych szkodników zboża poczytać należy. Wypadałoby je więc zamiast bezrozumnie tępić, szanować i na korzyść własną dozwalać im swobodnie pod garściami gospodarować. Czy moja nauka odniosła pożądany skutek, nie wiem. Będąc tam w miesiącu, kiedy jeszcze proso zielone na pniu stało, nie mogłem nauki mojéj zaraz na polu dowodami poprzeć. Tak tedy zdanie: „Ślusarz zawinił, a kowala powiesili“, zastósowano tu w całéj obszerności. Jakże zupełnie inaczéj dzieje się za granicami ojczyzny naszéj! Niedawno czytałem w jednym dzienniku, że pewien Anglik zakupił w okolicach Harcu 400,000 ropuch i sprzedawał sztukę po 2 sous (5 groszy) ogrodnikom angielskim, którzy je puszczali do cieplarń dla wyniszczenia robactwa.

Wcale niewinne a bardzo pożyteczne i zwodnie do żmij podobne węże posądzają w ogóle o wielką jadowitość, i z tego powodu zapamiętale je prześladują. Z niewiadoméj mi przyczyny uważa pospólstwo długi, czarny, wysuwalny, rozszczepiony ich język za żądło jadowite i myśli, że jeżeli się węża barbarzyńskim sposobem pozbawi tego mniemanego żądła, takiego potem bez obawy do rąk brać może. Biada takiemu śmiałkowi, gdyby zamiast węża, żmije tym sposobem chciał pozbawić jadu, ponieważ nie w języku, lecz w gruczołach przy nasadzie zębów szczęki górnej wyrabia i ukrywa ona ten płyn zabójczy.

Łaskawszych względów doznają u ludu naszego jaszczurki, z wyjątkiem całkiem niewinnego padalca, którego jakby na nieszczęście natura kształtem od ostatnich oddaliła, a do wężów zbliżyła. Temu słabemu, ułomnemu i wcale niedołężnemu zwierzątku przypisuje zabobon tak wielką nadprzyrodzoną siłę, że już nie ciało, ale nawet obuwie na nogach ma się za jego dotknięciem w kawałki rozpadać. Sumiennie zapewniam każdego czytelnika, że przeszło 60 padalców z różnych stron i w różnych porach roku miałem w moim ręku (w sierpniu roku bieżącego nawet wylęgły mi się padalczęta w moim pokoju, matkę ma jeszcze dotychczas ks. Dr. Janota), i że je na różne nawet najdelikatniejsze części ciała, jak do twarzy, do warg, do pachy przykładałem, a mimo to nie doznałem żadnego złego skutku. Boć i rzeczywiście, jakżeby mogło tak słabe, kruche żyjątko komu zaszkodzić? Ugryźć nie zdoła, ponieważ prędzejby mu się główka od szyi oderwała, nimby skórę na ręce przegryźć potrafiło, ma ono bowiem tak słaby przyrząd żucia, że zaledwie małéj muszce służącéj mu za pożywienie może dać radę. O zjadliwym i niebezpiecznym soku, jakiby się z jego skóry miał wysączać i owe okrzyczane straszne skutki wywoływać, nie może tu być ani mowy. I gdzież tu szukać przyczyny tak głęboko we wszystkich warstwach społeczeństwa zakorzenionego przesądu? Oto zdaje się, że ojcowie nasi mający więcéj zmysłu praktycznego i chcący to pożyteczne, a przytem zupełnie bezbronne zwierzę od zagłady przed pospólstwem uchronić, rozszerzyli to mniemanie, że jak się tego stworzenia dotkniesz, to ci się nie tylko ciało, ale nawet już i obuwie w kawałki rozpadnie. I tak rzeczywiście ma się rzecz z padalcem, gdyż za bardzo lekkiem dotknięciem rozpada się on w kawałki, które przez pewien przeciąg czasu, każdy dla siebie jeszcze się poruszają. Podczas wycieczek moich zoologicznych widywałem często, że lud prędzéj węża, żmiję i jaszczurkę kijem uderzy, a od padalca odwraca się z pewną bojaźnią i wstrętem, nie śmiąc go nawet laską dotknąć. Będąc raz z przewodnikiem w lesie na wycieczce, znalazłem padalca. Biorę go więc do rąk, mimo trwoźliwéj przestrogi przewodnika, i oglądam go spokojnie; przestraszony i zgrozą przejęty chłopek, zmierzywszy mnie swym badawczym wzrokiem, rzecze: „Bywajcie mi zdrowi, mój panie, ja się z wami już boję chodzić“ i opuszcza mnie wśród nieznajomego mi lasu. Na nic się nie przydały moje przedstawienia; co tchu umknął chłop od mniemanego czarownika.

Pospolitego węża zaskrońca (Tropidnotus natrix L.) podniósł poczciwy nasz ludek do godności zwierzęcia ssącego. Tak we wszystkich przezemnie zwiedzanych okolicach, słyszałem częstokroć jednozgodnie wypowiedziane zdanie, że zaskroniec, owinąwszy się koło tylnej nogi krowy, wysysa mleko z jej dójek. Jak z jednej strony każdy zdanie powyższe z największem zapewnieniem mi opowiadał, tak sądzę z drugiej strony, że nikt jeszcze nie złapał węża na gorącym uczynku. Ja przynajmniej obserwowałem owe szczęśliwe krowy (taka bowiem krowa ma dawać dużo mléka) jak najtroskliwiej, i jakoś zdaje się, nie miał wąż odwagi wobec czarownika popisywać się ze swą sztuką. Z setek wężów, które w domu trzymałem i do pewnego stopnia ułaskawiłem, nie mogłem ani jednego do wzięcia pokarmu mlecznego nakłonić, aczkolwiek stawiałem im je to słodkie, to kwaśne, to zimne, to ciepłe, to wreszcie wprost od krowy, przed jedzeniem, po jedzeniu, spragnionym, wygłodniałym, wszystko na nic, wąż mleka tknąć się nie chciał, a nawet kiedym mu, do ostateczności przyprowadzony, pyszczek do talerzyka wsadził, to wyrwał się stamtąd jak z procy, wydmuchując mléko z pyszczka. Następnie jakżeby mógł wąż, objąwszy raz pyszczkiem dójkę, napowrót ją wypuścić, kiedy on ma zęby haczykowato w tył pozaginane, z których raz uchwycony przedmiot, tylko przypadkowo, albo wcale nie da się zsunąć, albo dopiero po silnem zranieniu uchwyconego członka.

Owe złote korony, jakie już tak często na głowach wężów miano widywać, są niczem innem, jak odstającym naskórkiem w czasie ich lenienia się. Wiadomo bowiem, że węże, podobnie jak zwierzęta ssące i ptaki, zmieniają w pewnych porach roku swe pokrycie. Naskórek, wywracając się na kształt rękawiczki, ściąga się z całego ich ciała, nie wyjmując powiek i rogówek oczu. Takich skórek można najwięcej widzieć w kwietniu na krzakach, ponieważ wszystkie węże lenią się wtenczas, po odbytym śnie zimowym. W kilka dni dopiero po wyleni, kiedy ich nowa skóra nabierze odpowiedniej tęgości, wyłażą one w świetnych kolorach ze swych kryjówek.

Węże gorących podniebiów odgrywały, a po części odgrywają jeszcze i teraz, dla swej okrzyczanej czarującej siły, wielką rolę. Tak sławny ze swych podróży po środkowej Afryce Le Vaillant przytacza w swych pismach następujący przypadek, którego sam był świadkiem na przylądku Dobrej Nadziei: Siedząc raz w większem towarzystwie na dworze przed drzwiami u jednego mego tamtejszego przyjaciela, usłyszeliśmy naraz, na pobliskim drzewie, przeraźliwy pisk ptaszęcia. Z początku myśleliśmy, że ptaszek nachodzi się w pazurach drapieżnego ptaka; po bliższem jednak zbadaniu rzeczy pokazało się, że ogromny wąż tuż obok ptaszyny na drzewie wisiał, i w biedne zwierzątko, nie ruszając się z miejsca, z otwartą paszczą swe iskrzące oczy wlepił. Ptaszek trzepotał konwulsyjnie skrzydełkami i tak był przestraszony, że nie miał siły ucieczką się ratować, tylko siedział, jakby przykuty do gałęzi, na jednem miejscu. Jeden z towarzystwa pobiegł czem prędzej po strzelbę, ale nim powrócił, już ptaszek nie żył. Po zabiciu węża przekonano się, że jeszcze na $3^1/_4$ stopy był od ptaszka oddalony. Le Vaillant zdjął z niego skóreczkę i przekonał całe towarzystwo, że on najmniejszej ranki nie miał, że zatem w żaden sposób nie mógł być od węża jadem zatruty.

(Dalszy ciąg nastąpi).

powszechnego funduszu zakładowego Galicyi zachodniej.

Wypadki 1809 roku i utworzenie Księstwa Warszawskiego, powstrzymały przyjście do skutku tego obrachunku, i były powodem, iż wszelkie zapasy kasowe gotówki, papierów wartości itp. wywieziono dla bezpieczeństwa na terytoryum austryackie. W roku 1818 oddano w zarząd te wszystkie zapasy nowo urządzonej c. k. kasie głównej umorzenia długów w Wiedniu, a wzrastające co roku dochody pomnożyły znacznie pierwotny kapitał zarodowy. Odpadłe w r. 1815 do Kongresówki ziemie a raczej zakłady tamże znajdujące się, upomniały się przez swój rząd o zwrot należących się im majątków, a w skutek konwencyj zawartych w r. 1818, 1821 i 1828 pomiędzy Rządem austryackim, rosyjskim i pruskim nastąpiła likwidacya, na podstawie której Austrya wypłaciła Moskwie wszystkie należytości za pobrane niegdyś majątki ziem przypadłych do Kongresówki, jakoteż za podobne majątki Rzpltej Krakowskiej. Wszakże Rosya, która podówczas grała rolę opiekunki Rzpltej Krakowskiej, nie zwróciła jej dotąd jeszcze przynależącej części należytości. Rachunek co do pretensyj Kongresówki i byłej Rzpltej Krakowskiej, został należycie zlikwidowany i zamknięty, lecz co do stanu i mnogości pozostałego w kasie wiedeńskiej „funduszu zakładowego Galicyi zachodniej“ panuje zupełny brak wiadomości.

Przy nastąpić mających rokowaniach Wydziału krajowego z Rządem o wydanie funduszów stypendyjnych nie wypadnie pominąć milczeniem „funduszu zakładów zachodnio galicyjskich“ które z kasy umorzenia długów w Wiedniu odebrane i na cele wychowania użyte być powinny. Nie wątpimy także, że Sejm krajowy zajmie się tą sprawą odpowiednio do jej wagi i znaczenia, jak równie, że podniesie sprawę *restitutionis in integrum* funduszu naukowego, powstałego jak wiadomo z fundacyj religijno-katolickich polskiej szlachty, na koszt których dawne ministerya a osobliwie p. Szmerling okazywał się być hojnym, i których kosztem nabywać się starał popularności; wydzielił bowiem z rzeczonych funduszów w r. 1862 kwotę 117,200 zł. na fundusz szkoły żydowskiej, a dwadzieścia stypendyów po 105 zł. wyłącznie dla Rusinów. Troskliwość ta chwalebna o dzieci żydowskie i ruskie byłaby dopiero wtedy rzeczywiście uznania godną, gdyby wydatki tej troskliwości nie spadły były na fundusze polskie; i nie chcemy wątpić, iż ministeryum teraźniejsze nie będzie chciało podzielać podobnej z cudzej kieszeni opłacanej wspaniałomyślności, zwłaszcza gdy dla dzieci wszelkiego wyznania stoją we Lwowie otworem wszystkie szkoły publiczne, tak jak i istniejące stypendya udzielane bywają zarówno dla Polaków i Rusinów, a Rusini w ostatnich osobliwie latach wsparci współczuciem swych opiekuńczych referentów, wszelką możliwą mieli przewagę w otrzymywaniu stypendyów nad uczniami pochodzenia polskiego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad **Rudawy** 27 stycznia.

(J. R.) Poprawka p. Łipczyńskiego, i wniosek hr. Adama Potockiego postawiony w sejmie względem niewybierania księży parafialnych na posłów, przeszły prawie niepostrzeżone, bo sobie każdy pomyślał: dokuczyli im księża ruscy, chcą się ich tedy ze sejmu pozbyć; ale skoro hr. Adam Potocki objaśnienie wniosku ogłosił w *Czasie* Nr 13 b. m., które wywołało bolesne uczucia i rozdzieliło opinię, przeto wolno swoje w tej mierze objawić zdanie.

Szanowny p. Kapiszewski, rozbierając rzeczy gruntownie, oparty na prawie kościelnem, wyłożył w *Czasie* Nr 18 b. r. z całą godnością, iż parafia na tem nic nie cierpi, gdy jej pleban zasiada w sejmie, bo go drugi kapłan równie zdatny z upoważnienia biskupiego w obowiązkach parafialnych zastępuje.

Korespondent zaś z Tarnowa X. X. opierając się na dekrecie soboru Trydenckiego sesyi XXIII c. 1 de ref: pisze się na wniosek hr. Potockiego.

Przypatrzmy się tedy owemu dekretowi sob. Tryd. Dekret ten nie jest kanonem kościelnym, któregoby kościół według potrzeby nie mógł zmienić, bo nie zawiera artykułu wiary, ale jest dekretem *de reformatione*; przeto był wydany w celu usunięcia panującego złego. Złe zaś bywało przed soborem Tryd., bo jeden kapłan więcej posiadał beneficyów, a obowiązków nie pełnił, tylko dochody pobierał. Nawet kleryk mógł mieć beneficyum, a do kleryków liczono mających tonsurę, a tonsarę wolno było dać chłopcu po ukończonym 7 roku. Tu więc były nadużycia, które sobor Tryd. tym dekretem znosi, bo w temże samym dekrecie postanowił, odwołując się na sesyą 6, by pasterz między owieczkami mieszkał, za nie ofiarę mszy św. spełniał, słowo Boże opowiadał, Sakramenta śś. administrował &, czegoby wykonać nie mógł, mówi dalej sobor Tryd. w tymże samym dekrecie, gdyby swoję parafią jako najemnik odbiegł; w tych wyrazach: *Quae omnia nequaquam ab iis praestari et impleri possint si gregi suo non invigilent, sed mercenariorum modo deserant.* Nie można zaś powiedzieć, żeby pleban, będący na sejmie, swoję parafią opuścił, lub z niej uciekł, bo on z upoważnienia biskupiego odjeżdża na sejm, i również z upoważnienia biskupiego w miejsce swoje przelewa na drugiego pełnomocnictwo w rzeczach i obowiązkach parafialnych, jak tenże sobor w tymsamym dekrecie *de cunctis inferioribus* wymaga, stanowiąc: *Quandocunque eos, causa prius per episcopum cognita et probata, abesse contigerit, vicarium idoneum, ab episcopo ordinario approbandum, cum debita mercedis assignatione relinquant.* Tak rzeczy urządziwszy, nic parafianie na zbawieniu swojem nie ucierpią; inaczej pleban musiałby nigdy nie chorować, do kąpiel nie wyjeżdżać, miejsc świętych ani swego rodzinnego nie odwiedzać.

Dalej idzie o to, czy pleban ma prawo być wybranym do sejmu, i czy jest potrzebny w sejmie? Że ma prawo, bo jest tak obywatelem państwa, jak każdy inny. Nie krępuje on niczyjego prawa, na cóż i jego krępować? Ma prawo, bo mu ustawa wyborcza jak każdemu innemu obywatelowi pozwala. Nie zabraniają tego sobory, papieże, biskupi, tylko zakazują agitacyj, jak teraźniejszy Arcybiskup Gnieźnieński, i wszystkiego co zbacza z drogi legalnej. Pozwala zaś na drodze legalnej ustawa kościelna, deliberować, kiedy idzie o dobro kościoła lub państwa. Bo i rzeczony sobor Tryd. w powołanym dekrecie pozwala *a)* oddalać się pasterzom, kiedy tego wymaga *miłość chrześciańska*, a na sejmie Lwowskim, jakeśmy czytali, traktowały się sprawy głodowe szpitalne; pozwala *b)* z powodu nagłej potrzeby a tu właśnie nagłe potrzeby, bo i kościół się wali i plebaniia leci i ołtarza nie ma, albo zwalony; pozwala także *c)* oddalić się pasterzowi od trzody swojej, kiedy wymaga oczywiste dobro kościoła lub państwa. Właśnie też takie potrzeby na sejmie zachodzą, bo zamyślają stosunki kraju z kościołem uregulować; bo mają jedynie na oku umiejętności do co raz wyższego stopnia posunąć, a o moralności nie pamiętają: któż im tedy przypomni wyrok boży: *Prudentia hominum est stultitia coram Deo* jeżeli nie kapłan? Potrzebny tedy pleban na sejmie, bo ten najlepiej zna stosunki tak wiejskich, jak miejskich, z większej i mniejszej posiadłości.

Z nad **Wisły** 23 stycznia.

(J. Z.) Że kwestya wykupu prawa propinacyi od teraźniejszych jej właścicieli, jest bardzo ważna dla naszego kraju, dowód w tem, że w niej tyle podniesiono głosu i to z różnych stron kraju. Zdania bardzo różnią się od siebie, co dowodzi, że i położenie właścicieli prawa propinacyi jest różne i samo prawo propinacyi, chociaż w zasadzie jednakie, w wykonaniu go jednak zachodą wielkie różnice. To tylko nie wątpliwe, że prawo propinacyi jest monopolem prawnym nie zaprzeczonym dzisiejszych właścicieli propinacyi w pewnym obrębie, polegającym na zupełnem zaprzeczeniu tychże samych praw drugiemu i własność ta na zasadzie prawa i poszanowania własności stała się w wielu bardzo miejscach, a może przeważnie w kraju prawną hipoteką wszelkiej wierzytelności i zobowiązań. Prawo więc propinacyi jako własność prawna i niezaprzeczona, musi być szanowana, a jeżeli zniesione, lub na drugiego przeniesione, powinno być słusznie i sprawiedliwie teraźniejszemu właścicielowi wynagrodzone. Zaś jako monopol, zważywszy, że dziś jest ogólna dążność do wydobycia się z pod wszelkiego monopolu, a nawet przyznać, dążność i naturalna i uzasadniona; że do utrzymania monopolu nie dosyć potrzeba mieć prawo, ale potrzeba mieć jeszcze i władzę i siłę, a dzisiejsi właściciele prawa propinacyi ani jednego, ani drugiego nie mają tyle, ile potrzeba konieczna, aby ten monopol zabezpieczyć od wszelkiego nadużycia i uszkodzenia; że lubo dawniejsze ustawy zapewniły prawo propinacyi ich właścicielom, lecz późniejsze toż samo prawo bardzo podkopały i osłabiły, a zła wola miejscowych urzędników przez nadanie konsensów na wyszynk słodzonych trunków wielkie w nim porobiła wyłomy; powiadam, zważywszy, że podstawy własności propinacyjnej, są tak podkopane, słabe, z duchem czasu nie zgodne, ze wszech stron podważane; niepotrzeba mieć rozumu daleko widzącego, żeby przewidzieć, że ta własność albo przy najmniejszem wstrząśnieniu społecznem łatwo runie, albo i zostawiona tak jak dziś jest, w niewielu bardzo latach rozchwieje się tak, że może śladu jej nie pozostanie. Sam więc wzgląd na interes dzisiejszych właścicieli powinien im nakazywać, aby się uregulowali z tą własnością tak, aby zabezpieczyli się od strat bardzo łatwo mogących nastąpić. A sądzę, że dziś jest najstósowniejszy czas radzić o tem, kiedy nam samym dozwolono radzić o sobie. Nie tylko więc nie miejmy za złe zielonym stolikom i wielkim kałamarzom, że podnieśli tę kwestyę, lecz owszem bądźmy im wdzięczni, że tak na czasie ją wywołali. Przekonany jestem, że uwagi te podziela przeważna większość, napisałem je jedynie dla takich, którzy jeszcze tak widzą tę sprawę jak szanowny korespondent z nad Wisłoki.

Znieść teraźniejszy monopol propinacyi, i zamienić na prawo wolnego zarobkowania za udzielanymi konsensami, nie można. Byłoby to naprzód wielkie narodowe marnotrawstwo, pozbyć się tak wielkiego kapitału, a raczej opłacić stratę jego równymże kapitałem z zubożałego naszego kraju wyciśnionym, bez żadnej dla nikogo korzyści, tem bardziej, że i sam ten kapitał, i dochód z niego gruntuje się na pobieraniu pewnego dochodu od artykułów zbytkowych, a zatem dla nikogo nie uciążliwego. A powtóre, zkądże wziąć fundusz na wynagrodzenia słuszne i sprawiedliwe właścicieli teraźniejszych propinacyj? Nałożyć na kraj nowy podatek, który i tak już aż nadto niemi przeciążony, to być nie może. Potrzeba zatem tę własność utrzymać, ale przenieść na drugiego zabezpieczoną i uregulowaną, aby nadal przynosiła stały, ile być może podniesiony dochód. Takiemi spadkobiercami mogą być: 1) gmina miejscowa włościańska; 2) powiaty reprezentowane przez dzisiejsze Rady powiatowe; 3) kraj. Przenieść własność propinacyi na gminy włościańskie, byłaby to prosta przemiana dzisiejszego właściciela monopolu na monopolizowanego, a dzisiejszego monopolizowanego na właściciela monopolu pod daleko gorszemi i mniej pewnemi warunkami. Obdarzyć gminy włościańskie jakiemś dobrodziejstwem *in sperabis*, za drogie pieniądze dziś wydane, dobrodziejstwem, którego oni ani pragną, ani obecnie korzystać z niego nie mogą i niezawodnieby go nie przyjęły. Pozostają więc powiaty i kraj na które może być i powinna być przeniesiona własność propinacyi. Czy na powiaty, czy na kraj, to najwłaściwiej rozstrzygnąłby Sejm. Ja byłbym za tem, aby własność propinacyi przenieść na powiaty, bo naprzód i administracya i kontrola byłyby daleko łatwiejsze, mniej kosztowne i skuteczniejsze jako w rzeczy miejscowej bliżej obchodzącej, a powtóre korzyść w przyszłości wiele dotykalniejsza jeżeliby Rady powiatowe uzyskanym dochodem mogły opędzać te koszta, które zarówno dotyczą tak właścicieli obszarów dworskich, jak i gminy włościańskie n. p. koszta na utrzymanie kancelaryi i służby rady powiatowej, na drogi powiatowe, na szkoły i tym podobne.

Przystępuję teraz do głównego zadania, oszacowania teraźniejszej propinacyi. Trzeba bowiem wynagrodzić słusznie i sprawiedliwie teraźniejszych jej właścicieli, wynaleść fundusze na to wynagrodzenie.

Propinacyę jak ona teraz jest, podzieliłbym na dwie kategorye: 1) Propinacya w austeryach i zajazdach przy gościńcach krzyżowych i publicznych, o ile te nie są przeszkodą sąsiednich propinacyj w miasteczkach lub wsiach. 2) Propinacya po miasteczkach i wsiach ze wszystkiemi pobocznemi karczmami i szynkami, które po prostu mogą być uważane jako przeszkody głównych propinacyj sąsiednich.

Propinacyą 1szej kategoryi zostawiłbym nie tykalną przy jej właścicielach dotychczasowych tak jak jest, *a)* bo nie jest oparta na żadnym monopolu, ale czysto na podstawie własności i prawnem zużytkowaniu tejże. *b)* Segregacya tej własności jest bardzo trudna, a w wielu wypadkach niepodobna, jako ściśle połączona z innym dochodem, z zajazdu, z traktyerni itp. i po największej części od tychże zależąca. *c)* Dla przyszłego właściciela propinacyi lub dla jego dzierżawcy administracya tego dochodu w tych austeryach i zajazdach byłaby tak kłopotliwa, tak utrudniona, tak od wielu okoliczności zależna, że możeby mu albo bardzo mały, albo i żadnego dochodu nie przyniosła; *d)* że prawu propinacyi w tych budynkach w przyszłości nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ani ograniczenia, ani podkopywania tego prawa już z tego względu, że przyszłym właścicielem będzie powiat lub kraj, którego obowiązkiem i interesem jest utrzymać i pomnażać dobro prywatne a nie podkopywać i uszczuplać. Wreszcie tenże właściciel ma udział i w radzie powiatowej i w stanowieniu ustaw krajowych. Chodzić tu będzie bardziej o to, aby te austerye lub zajazdy w przyszłości nie przynosiły szkody sąsiednim propinacyom. Na to zdaje mi się jedyny sposób ograniczyć je na to, aby trunki sprzedawały li tylko na użycie natychmiastowe w zakreślonym obrębie i za ten obręb wynoszone nie były. A to ograniczenie właścicielowi uwzględnić przy oszacowaniu najbliższej jego propinacyi we wsi lub w miasteczku. Może ta jedna okoliczność, że właściciel pozostałej przy nim propinacyi z dochodów odprzedanej, będzie opędzał to coby z prywatnych funduszów opędzić musiał, a ten dochód pozostanie całkowity nie tknięty, w wielu razach zrównoważy, a w niektórych sowicie wynagrodzi powyższe ograniczenia.

Co do drugiej kategoryi, ta musi być oszacowana, indemnizowana i na własność powiatu lub kraju przeniesiona. Wynaleść ile ryczałtowo dziś czynią propinacye dochodu ich właścicielom, da się łatwo przez komisye ustanowione do tego z ludzi miejscowych, posiadających zaufanie, charakter prawy, bezinteresowny, bo mniej więcej to nie sekret. Trudniej będzie oszacować i oddzielić może dodatki jakie wszędzie teraz dodają do propinacyi, w drwach, polach ornych, łąkach, pastwiskach itd., a najtrudniej budynki. Tu nie obejdzie się bez rekursów, reklamacyj, i z góry należałoby obmyślić jakiś sąd złożony także z ludzi znających miejscowość, ale i to zrobić się musi. Ja myślę, że odtrąciwszy od ogólnego dochodu dzisiejszego z propinacyi, 1) podatek dochodowy; 2) dochód z propinacyi pierwszej kategoryi; 3) budynki dodawane do propinacyi i inne dodatki, pozostanie bardzo niewiele co więcej jak połowa teraźniejszego dochodu do indemnizowania, a nie zawodnie nie więcej jak $^3/_5$ części onego.

Tak wypośrodkowany dochód ma stanowić resztę a pomnożony przez 20, kapitał mający być wypłacony teraźniejszym właścicielom za zniesione prawo propinacyi.

Najkorzystniejby było i dla teraźniejszych właścicieli propinacyi i dla przyszłego nabywcy tejże, aby ten kapitał spłacić, mającemi się ustanowić asygnatami krajowemi mającemi i kurs przymusowy i wszelkie przywileje asygnat bankowych. Właściciele czyli hipotekowani wierzyciele odebraliby naraz całkowitą wartość odstąpionego prawa, a wypuszczone asygnaty wiele w krótszym czasie jak w lat 20 zostałyby wykupione samymże dochodem z propinacyi bez żadnego obciążenia kraju. Czy to tylko da się pogodzić z przywilejem banku, i czy na to pozwoli rząd? Inaczej nie ma innego środka jak właścicielom teraźniejszym propinacyi wydać odpowiednie ustanowionemu kapitałowi obligacye z pięcioprocentowemi kuponami. Obligacye przez kraj poręczone ile tylko możności uprzywilejowane. Kupony natychmiast wypłacane właścicielom, obligacye za kapitał mogą być również zaraz oddane właścicielom tam, gdzie nie ma żadnych ciężarów hipotecznych, gdzie zaś są ciężary hipoteczne, wzięte do depozytu na lat N. a przez ten czas zostawiony dobrowolny układ, między wierzycielami a właścicielem i dopiero w skutek takiego dobrowolnego układu wydane jednemu lub drugiemu. Tym sposobem renta zastąpi w zupełności dotychczasowy dochód z propinacyi zaś w danym czasie z ustaniem renty właściciel w zupełności odbierze wynagrodzenie za swoją własność. Trudno łudzić się tem, aby te obligacye miały kurs równy nominalnemu, a jeżeli właściciel na sprzedaży ich straci, to nie zawodnie chyba w takim razie, jeżeli korzyść z zrobionego interesu, wynagrodzi mu poniesioną stratę na obligacyach.

Co do uregulowania wykupionej propinacyi na przyszłość, przedewszystkiem należy postarać się aby wszystkie wydane konsensa na wyszynk trunków słodzonych zostały zniesione, i na przyszłość nie udzielane. Z wykupionych propinacyj ustanowić jednę propinacyą powiatową i tę podzielić na sekcye, bez żadnego względu na teraźniejsze okręgi propinacyjne, lecz z szczególnym względem na to, aby dzierżawca jednej sekcyi jak najmniej miał sposobności szkodzenia dzierżawcy drugiej sekcyi, a coby się dało uskutecznić nawet z wielką oszczędnością i wpływem na moralność, żeby poznosić wszystkie karczmy i szynki uboczne, postawione jedynie dla tego żeby szkodzić sąsiadowi. Propinacyę wydzierżawiać sekcyami przez publiczną licytacyą, lub przez sekretne oferty z tym koniecznym warunkiem, aby we wszystkich sekcyach powiatowych, trunki były sprzedawane po jednakiej cenie, pod oznaczoną karą na przekraczającego. Dzierżawcy sekcyjni, obowiązani co kwartał w oznaczonym dniu zjechać się do powiatu dla zapłacenia raty dzierżawnej kwartalnej z góry i dla ułożenia ceny trunków na następujący kwartał. Czas trwania dzierżawy najmniej lat sześć, kaucya wyrównywająca czynszowi półrocznemu, bez procentu, a ulokowana ta kaucya w jakiej kassie oszczędności, lub kupiwszy za nią papiery przynoszące procent, stanowiłaby dochód przeznaczony na zwiększenie funduszu obmyślanego na umorzenie kapitału. Tym sposobem urządzone na przyszłość propinacye, bezwątpienia przyniosłyby znacznie większy dochód nad ten, jaki dziś niosą. Czyby jednak zwiększył się o tyle żeby wystarczył i na pokrycie procentu przeznaczonego na umorzenie kapitału, tego nie wiem, chociaż z pewnością część jego pokryłby. Na pokrycie podatku dochodowego od propinacyi na przyszłość, nie widzę żadnej potrzeby wynajdywania funduszu, bo kiedy ten podatek był pokrywany z dochodu z propinacyi, a ta część dochodu została potrącona teraźniejszemu właścicielowi bez wynadgrodzenia, a przyszły właściciel objął ją darmo, więc jako nabytą bez żadnego ciężaru i wydatku, winien ją obrócić na pokrycie tegoż podatku, który pokrywał wprzód.

Brakujący fundusz na częściową amortyzacyą obliczyć przypada na spadkobiercę nabytej własności, to jest na powiaty, lub na kraj. Możnaby go także włożyć i na propinacyą tym sposobem. Obliczyć ilość garcy produkowanej okowity w gorzelniach i ilość beczek piwa produkowanego w browarach krajowych, które idą na zaspokojenie potrzeb propinacyi, i potrzebny fundusz na amortyzacyą obligacyj rozłożyć, jako ustanowiona opłata od wyrobu garnca okowity i od wyrobu beczki piwa. Ten podatek opłacaliby producenci okowity i piwa, a kupujący u nich trunki na propinacyą zwracaliby producentom w cenie za wzięte trunki. Przy obrachunku i ustanowieniu opłaty należałoby uwzględnić, że tak od tej okowity jak i od piwa które wychodzi za granicę prowincyi, lub do miasta którego propinacya nie podległa wykupowi, ustanowiona opłata powinna być zwrócona na granicy, i wzajemnie, okowita lub piwo wchodzące z zagranicy lub z miast które mają ten przywilej, na granicy powinny być opłacone takimże samym dodatkiem.

W jaki sposób mają być amortyzowane wydane obligacye i w jakim terminie, to zostawiam do rozwiązania fachowym finansistom, zawsze jednak zdaje mi się, że krótszy termin korzystniej by wpływał na kurs obligacyi. Lecz to może być zadecydowane dopiero w tenczas, jak będą wiadome fundusze amortyzacyjne.

Wiedeń 29 stycznia.

α. W kilku dziennikach tutejszych poruszono pytanie, czy byli ministrowie: pp. Plener, Lasser Pratobevera i t. d. pobierający znaczne pensye, ze skarbu publicznego, a mimo tego przeciw rządowi i aktom samego monarchy agitujący, mogą być zagrożeni utratą pensyi. *N. fr. Presse* odpowiedziała na powyższe pytanie: „nie“! Nie mogę się zgodzić na tak kategoryczną odpowiedź. Odróżnić bowiem należy między pensyą, którą urzędnik publiczny wysłuży sobie długoletnią pracą, bo do tej posiada zawsze niezaprzeczone prawo, a między dodatkami z łaski (tak zwanemi po austryacku „Gnadengehalt“), które otrzymuje minister, choćby i najkrócej był ministrem. Te „dodatki z łaski“, są często znacznie większe niż pensya, i zapewnić was mogę, że wcale do niemożliwości nie należy, że łaskę i płynące z niej brzęczące korzyści mogą utracić te osoby, które zdaniem rządu stają się tejże łaski niegodnemi.

W kółkach centralistycznych nie miłe sprawił wrażenie konflikt, w jaki Dr. Schindler popadł z policyą. (W pomieszkaniu Dr. Schindlera odbyła się rewizya policyjno-sądowa na żądanie pewnej strony, ktorej Dr. Schindler — z powołania notaryusz — jest obrońcą. — *Red.)*

Wiedeń 29 stycznia.

— *r.* Utrzymuje się pogłoska, że rząd przy otwarciu sejmów krajowych wystąpi z oświadczeniem, które zmodyfikuje znaczenie patentu styczniowego. Oświadczenie to ma ukoić szkrupuły opozycyi w krajach niemieckich, a zarazem być odpowiedzią na pewne przedstawienia polityków węgierskich w kwestyi przywrócenia stosunków konstytucyjnych z tej strony Litawy. Pogłoska ta w rozmaitych krąży wersyach, które to mają wspólnego, iż przypisują zgodnie ministerstwu żamiar ustępstwa w interesie wszechstronnego porozumienia i pogodzenia stronnictw. Mniemam, iż pogłoski podobne należy przyjmować z największą ostrożnością. Po części wynikają one bowiem z usiłowania, aby w ostatniem dniu jeszcze wywrzeć wpływ stanowczy na wybory i w okręgach z niezdecydowanym usposobieniem politycznem przeważyć zwycięstwo na szalę kandydata rządowego, po części zaś z przedwczesnego rozgłoszenia projektów, które dopiero są w zarodzie. Gdyby rząd istotnie, jak głoszą, miał zamiar dokonania wyborów zgodnie z konstytucyą lutową, t. j. z kuryj, byłby to zapewne oddawna zapowiedział, pozbawiając tym sposobem opozycyę krajów niemieckich wszelkiej prawnej podstawy. Mnie zdaje się o wiele wiarogodniejszą ta pogłoska, która mówi o rozwiązaniu sejmów krajowych opornych wysłaniu posłów do nadzwyczajnej Rady państwa i o rozpisaniu wyborów bezpośrednich, które zapewniłyby rządowi dobór posłów powolnych zupełnie chęciom i zamiarom rządu.

Kraków 31 stycznia. *Sprawozdanie z drugiego posiedzenia Komitetu przedwyborczego w dniu 30 stycznia b. r.*

Przewodniczący Komitetu Dr Dietl, po stósownej przemowie, zaprasza na mównicę tych wyborców, którzy bądź sami chcą na posłów kandydować, lub kandydatów postawić. Następnie będzie rzeczą Komitetu polecić wyborcom kandydatów na posłów miasta naszego, nie narzucając ich wszelako nikomu, bo o wyborze rozstrzygną sami wyborcy, jako najwyższa w tej mierze instancya.

Gdy nikt z kandydatów się nie zgłasza, pierwszy zabiera głos p. Leon Chrzanowski i przemawia w ten sposób:

Polecam wam panowie! na posła miasta naszego Dra Mikołaja Zyblikiewicza, dotychczasowego posła z okręgu Krakowskiego, zaszczytnie znanego tak z czynności swych na Sejmie, jak i w Radzie państwa. Nie będę się rozwodził nad przymiotami, uzdolniającemi go na tę godność, na posła do sejmu, którego zadaniem jest organizacya naszego zbolałego społeczeństwa. Jego działalność okazała go już dostatecznie uzdolnionego na reprezentanta stolicy naszej. Postawiło go na świeczniku narodowym nie imię, nie sława przodków, ale własna praca, nauka, gorliwe i sumienne pełnienie obowiązków. Podnoszę szczególnie ostatnie dwa lata pracy jego w sejmie. Poselstwo nie jest, jak się wielom zdaje, lekkim wieńcem, na którym można wypocząć, jest to twarde brzemię licznych obowiązków, w których pełnieniu trzeba być gotowym do poniesienia ciężkich ciosów. Dr Zyblikiewicz zawsze stał na wysokości tego zadania. Nie o wszystkich można to powiedzieć; nie jedna bardzo ważna chwila nie zastawała wielu tam, gdzie być powinni. Proponowany przeze mnie kandydat wzrósł w narodzie, nie z soli, ni z roli, ale z tego, co boli — to jest własną, wytrwałą pracą. Może mi zarzucą: Nie jest on rodem z miasta naszego. Prawda, nie urodził się Dr Zyblikiewicz w murach naszych, ale pytam się, czy nam wypada ścieśniać już i tak ścieśnione granice kraju do murów miasta naszego, czyż my narodowość polską, którą nieprzyjaciel niszczy i wytępia, ścieśniać będziemy do rogatek krakowskich? (huczne oklaski). Powinniśmy, jako stara stolica, nadać każdemu prawo obywatelstwa, ktokolwiek nań zasługuje. Inni posłowie miasta naszego z mniejszą gorliwością bronili samorządu Galicyi, a szybkie przeprowadzenie statutu gminnego Krakowa jemu przeważnie mamy zawdzięczyć. Sam zapewne swój program postawi, jeżeli go wyborcy zaszczycą swem zaufaniem. Powiem tylko, że bronił zawsze i zapewne i nadal bronić będzie samorządu i nieprzedawnionych praw narodu naszego. Wspomnę jeszcze, że kiedy po ciężkich klęskach w r. 1863 i 1864 wielu zwątpiło, inni wraz z wrogiem obrzucali nas błotem, wołając: *vae victis!*, Dr Zyblikiewicz był jednym z tych, który zachęcał wszystkich do pracy wytrwałej, bo wiedział, że tylko tą drogą wywalczymy sobie stanowisko. (Oklaski).

Dr Warschauer: Jak najgoręcej polecam Wam Dra Samelsona. My Krakowianie mamy obowiązek wysłania ludzi najinteligentniejszych; Kraków był stolicą królów i państwa, miejscem Wszechnicy, zkąd oświata się rozszerza na wszystkie kraje polskie; Kraków hodował język polski, kiedy był wykluczony ze szkół i sądów. Nie dosyć więc wysłać ludzi prawych, ale i ludzi zdatnych, nietylko specyalistów, ale ludzi obdarzonych zmysłem politycznym. Jeżeli wybór posłów do przeszłej kadencyi był ważnym, to do obecnej nie mniej ważny. Wypadnie sejmowi obradować, czy wybrać delegacyę do Rady państwa lub nie, czy z zastrzeżeniami, lub bez takowych. Znany wam jest Dr Samelson; zacny i prawy obywatel pracował w wszystkich komisyach, czynnym był w przeprowadzeniu statutu M. Krakowa i zasłużył sobie na miłość wszystkich kolegów (oklaski). Mogę Was zapewnić, że w miłości kraju nikomu nie ustępuje. Będzie się starał o samorząd, o zaprowadzenie języka polskiego, jako publicznego. Jeżeli go wybiorą do Rady państwa, będzie przemawiał, aby Węgrom dostało się to, co im się należy, i aby się nawzajem starali, aby i nam dobrze było.

Dr Dietl: Jako były sześcioletni kolega Dra Samelsona winienem dodać kilka słów. Dr Warschauer pominął jednę okoliczność ważną, tj. że prócz uznanych zdolności, gorliwego i ścisłego pełnienia obowiązków poselskich, p. Samelson pokazał zawsze, gdzie tylko zdanie swoje objawił, że jest rzetelnym Polakiem. (brawo). To świadectwo oddać mu mogę. Panowie! nie jest to mała rzecz — poruczyć poselstwo człowiekowi, o którym się wie, że nietylko interesów miasta, ale i narodowości bronić będzie (oklaski). Nie przesądzam wyboru i nie chcę uchybić innym kandydatom, ale ponieważ się z p. Samelsonem przez 6 lat tak blisko stykałem, a kolega Warschauer pominął to, uważałem za rzecz sumienia udzielić wam i tej okoliczności (oklaski).

Dr Sciborowski: Nie należę do koła wyborców, ale muszę zabrać głos, bo uważam, że nikt nie wymienia męża, który od lat 30tu zasługuje się krajowi, jako lekarz, profesor, rektor — nie potrzebuję powiedzieć, o kim mówię. Tym mężem jest Dr Majer (huczne oklaski). Kto przez tyle lat zasługiwał się miastu, kto w czasach najtrudniejszych—kiedy ster uniwersytetu ciężkiem był brzemieniem — niezmordowaną pracą i taktownem postępowaniem przyczynił się do podniesienia wszechnicy, kto przez tyle lat stoi na czele Towarzystwa Naukowego, kto wybrany w roku zeszłym przez obcych na posła tak bronił oświaty, kto tak się ujmował o majątek Uniw. Jagiell. — ten, zdaje mi się, większego nie potrzebuje poparcia (huczne oklaski).

Dr Gumplowicz: Kiedy tak wymowne głosy przemówiły za kandydaturą Dra Samelsona, kiedy wedle porozumienia się tylko jeden Żyd ma być obrany posłem z miasta naszego — zdawałoby się śmiałkostwem z mojej strony, że polecam jeszcze Dra Oettingera na kandydata. Ale nie przemawiam za nim, jako za Żydem, ale za Polakiem, a uznając zasługi Dra Samelsona, uważam jednak za obowiązek obywatelski — polecić wam także Dra Oettingera. Znacie Dra Oettingera; jest krakowianinem, dał się poznać nie tylko miastu, ale całej Polsce; zasłużył się wprawdzie jako lekarz, jako reprezentant gminy, ale daleko więcej w sprawie narodowości naszej. W literaturze polskiej, której rządy i okoliczności nie sprzyjają, zajął on stanowisko, i to zaszczytne. Z dzieła jego, obok wiadomości fachowej, którą ocenić nie mnie wypada, wieje duch czysto patryotyczny. Dr Oettinger redaguje Tygodnik lekarski, a wszyscy na jedno się zgadzają, że, co do czystości języka, pismo to wyżej stoi od wszystkich wydawanych w Warszawie pism tego rodzaju. Taki obywatel, jak Dr Oettinger, zasługuje, aby mu okazać wdzięczność, aby go postawić na miejscu, gdzieby mógł zasługi położyć. Przypominam jego świetne stanowisko w r. 1861 w deputacyi wiedeńskiej; mowa jego była iskrą elektryczną, która przeszła we wszystkie ziemie polskie, i dała inicyatywę do załatwienia kwestyi żydowskiej w duchu miłości i narodowości. Mimo to przed 6ciu laty nie został wybranym, nie dziw, bo rywalem jego był człowiek, którego wszyscy szanujemy — a dziś wszyscy kochamy po sześcioletniej pracy jego w sejmie, który zapewne i tą razą wybranym zostanie. Ale to nie przeszkadza, że polecam i Dra Oettingera, jako Polaka, nie jako Żyda. Powiecie, że jeden Żyd będzie wybrany; odpowiem, że Żydzi nie wybiorą Dra Oettingera, bo zajmuje on wysokie stanowisko w literaturze ojczystej, odznacza się znajomością języka polskiego, a Żydzi nie są zdolni tego ocenić, nie znają się na tem — ale wy panowie powinniście to ocenić i wybrać Dra Oettingera. (Sykanie i oklaski. — Głośne sykanie licznie zgromadzonych żydów, wywołane li ostatnim ustępem mowy, było niejako protestem, że prócz szanownego mowcy i inni żydzi znają i umieją ocenić zdolności i zasługi Dra Oettingera).

P. Fink: Mirabeau powiedział, że konsekwencya jest najważniejszą rzeczą w życiu politycznem. Ale Dr Oettinger, wezwany przed 6ciu laty przez czcigodnego hr. Moszyńskiego, aby złożył swoje wyznanie wiary politycznej, odpowiedział, że nie jest przygotowanym. Człowiek, który nie może od razu w kilku słowach powiedzieć, co jego ojczyznę boli, wystawił sobie świadectwo, że nigdy posłem być nie może. (Oklaski).

Dr Gumplowicz: Powołując was wszystkich jako świadków — konstatuję tylko, co usłyszałem, że człowieka, który raz powiedział, że nie jest przygotowanym do wypowiedzenia wiary politycznej, już ta okoliczność ma na zawsze czynić niezdolnym do krzesła poselskiego.

P. Fink: Jeszcze jedno muszę powiedzieć. Powiedział Dr Gumplowicz, że Żydzi nie znają Dra Oettingera. Wiedzą wszyscy, że Żydzi nie są pozbawieni rozumu, aby swoich ludzi nie znali.

Dr Krzepicki: Z poziomego stanowiska mego głos zabieram. Toczy się tu interes kraju, a nie Żydów; żałuję więc, że na to pole przeszła

dyskusya. To, co w teoryi rozstrzygnięte, wyrabia się powoli w praktyce; każden poseł winien więc być wybrańcem miasta — nie reprezentantem jakiegoś wyznania (oklaski).

Na tem skończyła się właściwie dyskusya. Dla zaokrąglenia całego sprawozdania chcielibyśmy się podzielić z nieobecnymi na posiedzeniu czytelnikami zabawnym epizodem, dzięki któremu zgromadzeni wyborcy w najlepszym humorze rozejść się mogli. Na improwizowaną mownicę wstąpił poważnym krokiem p. Kozłowski, nieznany dotąd Krakowianom mowca parlamentarzy. Zapytają się zapewne czytelnicy, kto jest p. Kozłowski? I my nie wiemy. Zagłuszony sykaniem zgromadzenia zaczyna rozwijać teoryą o wyższem stanowisku chrześciaństwa nad żydostwem, a ponieważ pierwszemu się należy pierwszeństwo przed drugiem, przeto radzi... nie wiemy i nie dosłyszeliśmy czego. Żałować wypada, że głośne sykanie przerwało mu tak piękny koncept.

O godzinie 7mej Dr Dietl zamyka posiedzenie; następne posiedzenie, na którem Komitet postawi kandydatów, odbędzie się w sobotę d. 2 lutego o godzinie 6tej w sali redutowej, a w poniedziałek d. 4 przypada dzień stanowczych wyborów dla miasta naszego.

Odnośnie do wczorajszego posiedzenia proszeni jesteśmy o umieszczenie następujących słów:

„Na zebraniu wyborców miasta Krakowa 30 stycznia, pan radca Fink przemawiając przeciw kandydaturze Dra Oettingera wspomniał moje nazwisko, twierdząc, że w 1861 na przedwyborczem zebraniu wezwałem Dra Oettingera do złożenia swojej wiary politycznej, co on odmówił dla braku dostatecznego przygotowania.

Winienem oświadczyć, że pamięć omyliła pana Radcę, przynajmniej co do mojej osoby, bom takiego żądania na żadnem zebraniu nie stawiał.

Kraków d. 31 stycznia.

Moszyński“.

Komitet centralny przedwyborczy
dla zachodnich Obwodów Galicyi.

Komitet w przededniu wyboru na posła z posiadłości mniejszych w Okręgu Mogiła, Liszki, Skawina, ma sobie za obowiązek przypomnieć wyborcom i wszystkim obywatelom na wybór ten wpływ mieć mogącym, że kandydatem stałym i ciągle bez zmiany na posła przez Komitet polecanym był od początku i jest w tym Okręgu p. Ludwik Szumańczowski.

P. Szumańczowski poleconym jest na posła nie tylko z powodu swoich zasług i dokładnej znajomości stosunków rolniczych i włościańskich, ale także z powodu, że miał za sobą tak jak w poprzedzającym wyborze najwięcej prawdopodobieństwa wyboru.

Wszelkie więc występowanie i wszelkie agitacye przeciw temu kandydatowi uważać musi Komitet za niebezpieczne i dla sprawy krajowej szkodliwe. Odpowiedzialność za niewłaściwy wybór, którýby mógł w skutku współzawodnictwa wyniknąć, ciężyć będzie na tych, którzy ustaloną i przyjętą kandydaturę p. Szumańczowskiego osłabić usiłują.

Przewodniczący
(pod.) *P. Moszyński.*
Sekretarz
St. Starowiejski.

Wiedeń 30 stycznia. Dla patentu styczniowego dzień dzisiejszy jest stanowczym: w Czechach i Morawie odbywają się wybory po okręgach wyborczych miejskich. Z tego powodu ruch był w ostatnich dniach między stronnictwami tych krajów ogromny; zdaje się, że stronnictwo narodowe odniesie w Pradze zupełne zwycięztwo, a w innych miastach kraju otrzyma przewagę. Mniej korzystne widoki ma stronnictwo narodowe w Morawii, bo tu duch narodowy nie usamowolnił się jeszcze z pęt niemieczczyzny, w które go spowiła długoletnia centralizacya.

Tymczasem znany już jest rezultat wyborów z okręgów wiejskich, a zrobiwszy bilans między przeszłością i teraźniejszością, Niemcy nie bardzo muszą być zadowoleni. Względnie najlepiej poszło im jeszcze w Czechach, za co głównie zasługa przynależy Herbstowi, co stronnictwo, którego jest głową, umiał przejąć duchem wzorowej karności. W Morawie stracili Niemcy w wyborach wiejskich jeden głos, ale się pocieszają, że wybory z miast sowicie im wynagrodzą ten ubytek. Najgorzej powiodło się Niemcom w Krainie, bo tu wszyscy kandydaci komitetu niemieckiego przepadli, a wybranymi zostali wszyscy naczelnicy stronnictwa narodowego: Bleiweis, Toman, Costa i inni. Za to znów w sąsiedniej Karyntyi niektóre okręgi słowiańskie wybrały sobie reprezentantów niemieckich.

— Na wtorkowem posiedzeniu wydziału do spraw wspólnych, Gorowe wniósł ważną poprawkę do 8go punktu wniosków podkomitetu piętnastu. Poprawka Gorowego zaleca, aby wspólny obu połowom monarchii minister spraw zagranicznych załatwiał za porozumieniem z obu ministerstwami dyplomatyczne i handlowe sprawy monarchii i zawierał między-narodowe traktaty, które układa ministerstwo krajowe podług ustawodawstwa owej połowy monarchii, jaką reprezentuje. Rozprawy nad tą poprawką miały się rozpocząć w dniu dzisiejszym w wydziale do spraw wspólnych.

— Stosunki między Austryą a Włochami coraz stają się przyjaźniejszemi. W tych dniach udaje się szef sekcyi w ministerstwie handlu p. de Pretis de Cadogna do Florencyi dla ułożenia punktów traktatu handlowego i celnego między Austryą a Włochami. Do Wiednia zaś przybył już p. Salvatori, pełnomocnik włoski do zawarcia z rządem austryackim ugody telegraficznej, z poleceniem znacznego obniżenia taryfy depesz dotychczasowej.

Przybycia następcy tronu włoskiego ks. Humberta do Wiednia spodziewają się już w przyszłym tygodniu. Dwór włoski postarał się podobno, aby książę wystąpił z świetnością odpowiednią przyszłemu monarsze wielkiego państwa. W orszaku księcia znajdować się będzie, jak zapewniają, jen. Cialdini. Dwór wiedeński sposobi się także na uroczyste przyjęcie gościa. Książe Humbert po krótkim pobycie w Wiedniu zrobi wycieczkę do Pragi, gdzie przebywa ciotka jego Cesarzowa Marya Anna Karolina małżonka Cesarza Ferdynanda; wizytę zaś pożegnalną złoży Cesarstwu w Peszcie, gdzie dwór prawdopodobnie w owym czasie znajdować się będzie.

— Ostatnie posiedzenie węgierskiej Izby deputowanych, które odbyło się we wtorek, wywołane zostało następującą sprawą. Na niedzielnej konferencyi członków lewicy doniósł ktoś, że dyrektor muzeum narodowego co najspiesznej a skrycie nakazał spakować najcenniejsze zabytki zbiorów, mając zamiar przesłać je na wystawę powszechną do Paryża. Lewica wystósowała protestacyę przeciw takowemu postępowaniu dyrektora, czyniąc go odpowiedzialnym osobiście za to, gdyby bez zezwolenia sejmu samowolnie zarządzał zabytkami muzeum. Umiarkowane centrum, t. j. stronnictwo Deaka podobnąż protestacyę wręczyło dyrektorowi zbiorów, a nadto oba stronnictwa zgodziły się na to, aby upraszać prezesa Izby o zwołanie w tym przedmiocie osobnego posiedzenia. Tymczasem wmięszało się w tę sprawę Namiestnictwo, nakazując dyrektorowi muzeum, aby się powstrzymał z wysyłką do Paryża aż do powzięcia uchwały sejmowej w tej mierze. Zakaz ten ułatwił wielce dalsze zachowanie się sejmu, skoro bowiem uznano prawa reprezentacyi kraju do zarządu przedmiotami muzeum narodowego, nie trudno było posłom zgodzić się na wniosek Deaka, aby przyzwolić na przesyłkę pamiątek muzeum narodowego do Paryża.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 stycznia. Uzupełniając zdanie sprawy z pobytu JExcellencyi Namiestnika kraju w Krakowie, nadmienimy, że oprócz wspomnianych przez nas zakładów, zwiedził także w towarzystwie Prezydenta miasta Dra Dietla i wiceprezydenta Dra Strzeleckiego szpital Ś. Ducha, szpital Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, szpital Starozakonnych, Zakład Towarzystwa Dobroczynności, Dom Przytułku i Pracy na Piasku, zakład chłopców opuszczonych fundacyi Piotra Michałowskiego, kościół OO. Dominikanów i drugie gimnazyum w zabudowaniach klasztoru Dominikańskiego umieszczone.

Pomimo wzorowéj czystości i porządku w szpitalu obłąkanych, uznał Namiestnik zakład ten wśród miasta położony, z małemi izdebkami, które były niegdyś celami zakonnemi, za nieodpowiedni przeznaczeniu swemu, a przytem nazbyt w stosunku do swoich rozmiarów przeludniony. Jego Excelencya był tego zdania, że należałoby miastu postarać się o przyznanie Krakowowi krajowego domu obłąkanych, na założenie którego istnieje fundusz krajowy powstały przed kilku laty z loteryi w ilości około 300,000 złr., przeznaczony na budowę domu obłąkanych w Galicyi. Zakład tego rodzaju byłby najstósowniejszym w Krakowie, ze względu na Uniwersytet, uczniowie bowiem wydziału lekarskiego znaleźliby sposobność obeznania się z chorobami umysłowemi.

Nie uszły uwagi Namiestnika pewne niedostatki w nowym szpitalu Starozakonnych, tudzież w szpitalu Bonifratrów, a uznając starania gminy izraelickiej w wybudowaniu nowego szpitala i pochwaliwszy plan, jakiego się dotąd trzymano, zastrzegł sobie skontrolować uchylenie owych niedostatków, za najbliższym swoim do Krakowa przyjazdem.

W Domu Towarzystwa Dobroczynności przyjmował p. Namiestnika były senator Dr Hoszowski, prezes Towarzystwa. W przemowie swojéj p. Hoszowski zwrócił uwagę na wypadki, które zmusiły zakład do opuszczenia Zamku kr. gdzie tenże był umieszczony, a tułając się lat kilka po klasztorach, zaczął się wreszcie skupiać na stałe zamieszkanie w dawnym klasztorze Koletek. Jeżeli przeto nie zupełnie wszystko znajdzie Namiestnik po swojéj myśli, zechce to położyć na karb przenosin i czasu, jakiego wymaga nowe urządzenie zakładu. Niedostatki te naprawione jednak będą za łaską Bożą, protekcyą rządu a szczególnie samego Wysokiego gościa i udziałem dobroczynnych mieszkańców Krakowa.

Na co w odpowiedzi Namiestnik oświadczył, iż oceniając usiłowania Towarzystwa Dobroczynności, przyznaje, iż jedynie w miarę funduszów i sposobności do udoskonalenia instytucyi zdążać należy; a gdy Prezes przedstawił, iż w tym celu wielce byłby pożądany zwrot ze skarbu państwa słusznych wynagrodzeń z powodu wyrugowania zakładu z Zamku królewskiego, gdzie Towarzystwo Dobr. w odbudowę skrzydła zamkowego około 15,000 złr. własnego funduszu na ulepszenie i dostateczne urządzenie wyłożyło, dodając zaś do tego inne żądane kategorye, ogólnie uczyni około 25,000 złr.; i następnie gdy Prezes przedstawił, iż w tej ważnej sprawie miał zaszczyt przed dwoma laty doręczyć osobiście N. Panu odpowiedni memoryał, Jego Exc. Namiestnik zapytał, czy i jaka w tej mierze odpowiedź nastąpiła, w razie bowiem przeciwnym zalegać nie może w gabinecie cesarskim, ale zapewne gdzieindziej.

Następnie Namiestnik badał troskliwie nauczyciela przy zakładzie, o tryb postępowania naukowego z sierotami, upatrując co do niektórych przedmiotów przeciążenie w godzinach na ten cel przeznaczonych, a nierokujących w przyszłości dla nich wielkiego pożytku, zostawiwszy rozpoznanie tej uwagi właściwemu pedagogowi. Niemniej zadowolenie swe okazał, iż kilku wychowańców zakładu usposobiło się na nauczycieli szkół początkowych, inni znowu oddanymi zostali do handlu i rzemiosł. Wreszcie z uczuciem prawdziwie ojcowskiem znalazł się wpośród sierót, które na uczczenie Dostojnego Gościa zaśpiewały kolędę. Z porządku rzeczy Namiestnik kraju zajrzał do sypialni sierót, chwaląc czystość łóżek, i czyniąc stósowne uwagi, co jednak zostawia uznaniu szczegółowej Opiekunki hr. Arturowej Potockiej. Dalej wypytywał o pożywienie, zwiedził kuchnię i zalecił ją przenieść w inne miejsce, infirmeryę, gdzie zadawał pytania lekarzowi i chorym. Przeszedłszy do przeciwległego budynku, obejrzał kaplicę i dom starców.

W kaplicy zwrócił uwagę jego starożytny obraz N. P. Maryi opisany przez prezesa Hoszowskiego. Wreszcie opuszczając zakład, p. Namiestnik podziękował Towarzystwu za opiekę nad ubogimi, i zostawił pewną kwotę pieniężną do rozdania pomiędzy ubogich, a inną do rozdania między osoby, które na jego ręce zaniosły prośby o umieszczenie w zakładzie, na co nalegać nie może, zostawiając instytucyi jej autonomię. Dla rozdania tych datków prezes Towarzystwa zawezwie Radę ogólną.

Z Domu Towarzystwa Dobroczynności przy ulicy Koletek na Stradomiu, udał się J. Excellencya do Domu przytułku i pracy na Piasku, gdzie powitał go prezes p. Kamiński na czele Komitetu złożonego z pp. Lipińskiego, Hanickiego i Dra Voigta. P. Namiestnik przeglądał z największą ścisłością roboty umieszczonych w tym zakładzie osób, zwiedzał sale mężczyzn i kobiet i objawił zadowolenie swoje z téj instytucyi.

Następnie zwiedził zakład chłopców zaniedbanych, gdzie zastał wdowę założyciela i zapisodawcy p. Michałowską i zapewnił ją o staraniach swoich, aby ten zakład wrócił do stanu i przeznaczenia swego, wskazanego przez założyciela.

W kościele OO. Dominikanów oglądał Namiestnik pilnie wszystkie roboty około restauracyi kościoła przesiębrane, zwiedził krużganki, na których staraniem Tow. Nauk. Krak. nagrobki odnowione zostały, i wyraził podziękowanie prokuratoryi kościelnéj pod przewodem p. Pawła Popiela prowadzącéj to dzieło, które kosztem półtorasta tysięcy reńskich wzniesione zostało; objawił również podziękowanie Przeorowi Zgromadzenia za trudy i starania. Dr Żebrawski kierujący budową wyjaśniał różne szczegóły robót; obejrzał również p. Namiestnik pomnik jenerała Skrzyneckiego dłuta Oleszczyńskiego niedawno ustawiony w jednéj z kaplic tego kościoła.

Z kościoła wstąpił p. Namiestnik do gimnazyum drugiego, umieszczonego w budynku niegdyś bibliotecznym klasztoru Dominikańskiego; i przyrzekł dyrektorowi tegoż gimnazyum X. Bielikiewiczowi uzupełnić to gimnazyum, tudzież dopomódz do powiększenia gabinetów odpowiednio do wymagań nauki.

Nie możemy pominąć i téj okoliczności, iż p. Namiestnik przychylił się do prośby rzeźbiarza p. Gadomskiego, któremu siedział do popiersia, o ile krótki czas pozwalał, z pośpiechem zmodelowanego.

Zapewne nie wyczerpaliśmy jeszcze wszystkiego, co o pobycie p. Namiestnika w Krakowie donieśćby można, nie wszystkich jednak szczegółów dowiedzieć się byliśmy w stanie; zapisujemy zaś ten jednak w końcu, iż p. Namiestnik objeżdżając kraj w sposobnéj porze, zawita również do Krakowa.

P. Namiestnik stanął we Lwowie rano we środę.

— Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia otrzymała na ręce swojego prezesa hr. Henryka Wodzickiego następujące pismo tyczące się pożarów w Galicyi:

Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie.
(L 132 pr.)

Jaśnie Wielmożny Hrabio!

Na szanowne pismo z dnia 16 grudnia b. r., c. k Prezydyum Namiestnictwa ma zaszczyt oznajmić Jaśnie Wielmożnemu Panu, że c. k. władze na pożałowania godne pożary, które w ostatnich czasach wzmogły się szczególnie w zachodniéj części kraju, całą swoją zwróciły uwagę. Władzom bezpieczeństwa polecono dołożyć wszelkich starań i użyć wszelkich możliwych środków prewencyjnych, ażeby zapobiedz temu złemu; poczyniono też potrzebne kroki ku temu, ażeby śledztwa karne odnoszące się do zdarzających się pożarów jak najśpieszniéj i najściśléj przeprowadzane były.— C. k. Prezydyum Namiestnictwa żywi nadzieję, że przy zgodnem i wzajemnie popierającem się współ działaniu władz bezpieczeństwa, sądów i ludności, silna tama będzie położona powrotowi podobnych klęsk.

We Lwowie dnia 27 stycznia 1867 r.

W zastępstwie Jego Excellencyi c. k. Namiestnika
c. k. Wiceprezes Namiestnictwa.
Mosch.

— W zakładzie Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu można dostać roczne sprawozdanie z czynności Towarzystwa Sióstr Miłosiernych Ś. Wincentego à Paulo.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego listu:

Szanowna Redakcyo!

W sprawozdaniu z ostatniego przedstawienia dramatu „Twardowski“ przez Szujskiego, znajdowała się wzmianka, iż muzyka do tego dramatu jest utworu K. H. Dla zapobieżenia wszelkim mylnym domysłom, widzę się zniewolonym do oświadczenia, iż wprawdzie dorobiłem muzykę do niektórych ustępów „Twardowskiego“ i tę odegrano podczas dwukrotnego przedstawienia tego dramatu w roku zeszłym, lecz do autorstwa kompozycyi odegranéj na ostatniem przedstawieniu „Twardowskiego“ żadną miarą przyznać się nie mogę.

Z poważaniem *Kazimierz Hoffmann.*

— *Od Ulanowa 28 stycznia.*

(*A. P.*) Na zgromadzeniu przedwyborczem w Leżajsku 25go — gdyż termin na 23 odroczono — zawiązano komitet okręgowy z trzech powiatów, do okręgu wyborczego należących; urządzono się bezzwłocznie, i przedstawiono Komitetowi wiadomych już wyborców do przyjęcia do swego grona. Nadspodziewanie jednak postawiono wniosek przez jednego członka z komitetu Leżajskiego, by „wyborców do komitetu nie przypuszczać“, a po krótkiej dyskusyi, którą ten niestósowny i nielogiczny wniosek prawie jednogłośnie usunięto, przystąpiono do głosowania kartkami nad kandydaturą hr. Alfreda Potockiego na posła. Rezultat był następujący: z 20tu obecnych 5ciu usunęło się od głosowania — po większej części włościanie — reszta zaś członków z wyjątkiem jednego głosowała za powyższym kandydatem, a 1 doręczył za późno kartkę, również jednak za hr. Alfredem Potockim. Zdaje się więc, że kandydatura hr. Potockiego w tutejszym okręgu jest zapewnioną, jeżli niektórzy wyborcy włościanie nie postawią jeszcze w ostatniej chwili swego znanego kandydata z za Tanwi, dla kraju pod każdym względem bardzo szkodliwego, bo więcej niż wątpliwej moralności, a niezaprzeczonej nieudolności.

Na wczorajszem posiedzeniu komitetowem w Ulanowie nie pozostawało więc nic innego do dyskusyi, jak trzymać się pierwszej naszej jednogłośnej uchwały i popierać jak najgorliwiej kandydaturę byłego naszego posła.

— Wczoraj 30go stycznia umarł w Wilanowie pod Warszawą hr. August Potocki były oficer wojsk polskich, ozdobiony krzyżem wojskowym *virtuti militari.*

— Namiestnictwo rozpisało składkę dobrowolną na pogorzelców w Siemiginowie w powiecie Stryjskim, gdzie d. 23 grudnia zgorzało 18 domów włościańskich wraz z budynkami pospodarskiemi i zbiorami, tudzież szkoła i plebania. Szkoda wynosi przeszło 13,000 złr. Namiestnictwo przesłało już 180 złr. z pieniędzy dyspozycyjnych dla rozdzielenia ich między najpilniéj potrzebujących wsparcia.

— D. 26 b. m. wieczór policya w Poznaniu położyła areszt na cały nakład numeru *Dziennika Poznańskiego* z d. 27go z powodu uwag nad interpelacyą posła Waligórskiego, a od godz. 8½ wieczór do 1éj w nocy odbywano rewizyę w biurze Redakcyi i mieszkaniu redaktora p. Żychlińskiego, szukając rękopisu artykułu o téj interpelacyi; takowego jednak nie znaleziono. Policya zabrała mnóstwo innych rękopisów przygotowanych do druku, które przyrzekła zwrócić po przejrzeniu.

— W Zapytowie w powiecie lwowskim zgorzało 21 stycznia 16 domów włościańskich wraz ze zbożem. Szkoda wynosi około 8,000 złr. Ogień miał być podłożony.

— Dzień 30 stycznia zupełnie pochmurny. Chwilami padał dészcz drobny. Ciepło doszło do + 3°.9 od + 2°.0. Wiatr zachodni średni. Barometr opadając wskazywał dnia 31go o godzinie 6téj rano 327‴,62; termometr zaś + 1°.2 R. Całą noc padał dészcz drobny.

— W piątek dnia 1go lutego Śgo Ignacego biskupa męczennika.

Korespondencya Redakcyi.

Panu E. K. Listu z pod Ustrzyk z 16go stycznia nie otrzymaliśmy. Upraszamy zawsze o nadsyłanie listów pod adresem Redakcyi, a nie za pośrednictwem osób jéj obcych.

Przyjechali do Krakowa od 30go do 31go stycznia.

HOTEL POLLERA: Jan Zacharyasiewicz literat ze Lwowa, Tomasz Jaszczór ksiądz z Galicyi, M. Schalek kupiec z Pragi, Józef Michałowski właściciel dóbr z Witkowic, Aleksander Dynien kapitan z Rosyi, Justyn Mrozowiecki ze Stanisławowa, W. Koch rządca z Tarnowa, Matylda Sieniecka właścicielka dóbr, Władysław Malinowski z Wołynia, Piotr Maurocordato z Konstantynopola, Humali Panajotty oficer z Petersburga, Jan Nedwed inspektor od asekuracyi z Opawy.

HOTEL SASKI: Walery Brzozowski właściciel dóbr z Drezna, Marceli Terlecki właściciel dóbr ze Lwowa, Józefa Rozborska właśc. dóbr z Galicyi, Aleksander Polschau radca dworu z Wołynia, Jan hr. Lubieniecki właściciel dóbr z Kongresówki, Wilhelm Homolacz właściciel dóbr z Tarnowa, Jan Rolla agronom z Bukarestu.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH.
w *Dzienniku Urzędowym* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd lwowski Teresę Cikowską o uchwale płacenia od pozostałego jeszcze kapitału z pożyczki 4,800 złr. $^{6}/_{100}$; kurator Dr Gregorowicz.

Zawezwania: Sąd krakowski spadkobierców i wierzycieli szwajcarskiego poddanego Józefa Rossi w d. 13 października zmarłego; zgłoszenie się w 3 miesiącach.

Licytacye. W d. 8 lutego i 8 marca realność włościańska w Skrydlny, cena wyw. 1,300 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Prezes Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj przypomina Szanownym Wyborcom z grona Izby handlowéj i przemysłowéj odnośnie do rozesłanych kart legitymacyjnych, że *wybór posła z ciała wyborczego Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj* odbędzie się w poniedziałek *dnia 4go lutego b. r.* o godzinie 11téj przed południem w sali obrad Izby handlowéj i przemysłowéj pod L. 178 przy ulicy Wiślnéj w Krakowie.

Szanowni wyborcy miejscowi i zamiejscowi zechcą w tym dniu zgromadzić się jak najliczniej w biórze Izby z przedłożeniem Komisyi wyborczej doręczonych sobie kart legitymacyjnych.

Wyborom przewodniczy prezes Izby w obecności delegowanego z ramienia Rządu radzcy namiestnictwa p. Andrzeja Seidlera; do składu zaś komisyi jako skrutatorowie wnijdą wedle uchwały z dnia 9go stycznia b. r. członkowie Izby pp. Wiceprezes Izby T. Baranowski i A. Mendelsburg.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 29 stycznia. Hr. Hohenthal interpelował w Izbie wyższej ministeryum: czy rząd zechce przedłożyć sejmowi akt Związku północnego? Zapytanie to nie jest wcale oznaką nieufności dla gabinetu. Saksonia wszelako musi praw swoich przestrzegać, a ostrożność nie jest zbyteczną. Minister stanu Nostiz-Wallwitz odpowiedział, że rząd saski stanowczo praw kraju bronić będzie, i podobnie jak rząd pruski, również rząd saski zastrzega sobie prawo przedłożenia stanom konstytucyi wyszłej z pod obrad parlamentu. Obecnie toczy się w Berlinie narada nad szczegółową formą zaprowadzenia później konstytucyi związkowej w krajach związkowych.

Drezno 29 stycznia. *Consitutionnele Ztg* donosi: Bar. Werther nie jest zamianowany posłem pruskim przy dworze saskim; reprezentacya Prus w Dreznie pozostaje na teraz bez zmiany.

Monachium 30 stycznia. Książę Karol Bawarski, oświadczywszy, że zdrowie jego nadwerężone i że się usuwa od wszelkiej działalności publicznej, wystąpił z Izby wyższej.

Monachium 30 stycznia. Na posiedzeniu Izby niższej minister handlu Schlöz oświadczył, że budowa kolei do Braunau i pomyślne zawarcie układów z Austryą, bliskiemi są załatwienia.

Altona 29 stycznia. Podczas pobytu bar. Zedlitza w Berlinie postanowiono, aby miasto Szlezwik w każdym razie pozostało siedzibą rządu, nawet po złączeniu rządów Szlezwiku i Holsztynu.

Florencya 29 stycznia. Senat uchwalił 83 głosami przeciw 48 zaskarżenie admirała Persano za nieposłuszeństwo, a 116 przeciw 15, za nieudolność i niedbalstwo.

Helsingfors 26 stycznia. Przy otwarciu sejmu finlandzkiego mowa tronowa przyrzeka w imieniu Cesarza przedłożenie projektu ordynacyi zwołania sejmu i oznajmia, że nowe podatki nie będą nałożone. Propozycya względem objaśnień i uzupełnień ustaw zasadniczych Finlandyi, tudzież kwestya reformy finansowej, zostają odłożone.

Sztokolm 29 stycznia. Tutejszy poseł pruski bar. Rosenberg wyjechał onegdaj do Sztutgartu w skutku nakazu telegrafem. Nie wiadomo, kto jego następcą.

Konstantynopol 29go stycznia. Poselstwo włoskie nową podniosło reklamacyę z powodu zranienia kapitana włoskiego statku kupieckiego przez służbę policyjną turecką podczas bitki między majtkami, i domaga się wynagrodzenia 400 funt. sterl.

Nowy Jork 22 stycznia. Izba reprezentantów uchwaliła ustawę upoważniającą rząd do sprzedawania złota drogą licytacyi publicznej najwięcej dającym.

Z Wiednia, z Pragi i z Pesztu donoszą równocześnie o zamiarze przeobrażenia nadzwyczajnej Rady państwa w całkiem zwyczajny Reichsrath ściślejszy. Niemiecki organ Deaka, peszteński *Lloyd*, zapewnia, że rząd zaniechał już stanowczo projektu powołania nadzwyczajnej Rady państwa, w której większość słowiańska mogłaby wystąpić przeciw dualizmowi. Z dniem 11 listopada (tj. z terminem powołania sejmów krajowych) z Reichsrathu nadzwyczajnego wykłuje się legalny Reichsrat patentu lutowego, oczywiście bez reprezentantów krajów korony węgierskiej. Ministerstwo zdecydowało się odjąć sejmom krajowym dowolność sposobu wyboru delegatów do Rady państwa, a patent styczniowy nie tamuje wcale tego powrotu do legalności, bo wybory z całego sejmu nie są w nim zapowiedziane.

Powyższe doniesienie peszteńskiego *Lloyda* nie stoi w sprzeczności z propozycyami, które rząd ma przedłożyć Radzie państwa zebranej w d. 25 lutego. Rząd przedłoży jej projekt załatwienia sprawy węgierskiej — i w tej mierze przyzna Radzie tylko głos doradczy — nadto dozwoli jej przystąpić do zmiany konstytucyi lutowej i w tej mierze przyzna jej głos stanowczy. — Na podstawie § 13 ustawy o reprezentacyi państwa, Rada państwa nawet ściślejsza, temi przedmiotami legalnie zajmować się może.

O wyborach z okręgów miejskich, które wczoraj odbywały się w niektórych krajach koronnych, nie mamy dotychczas wiadomości. W niektórych okolicach Czech wybory odłożone zostały na później dla wylewu wód, które przystęp do miast utrudniły.

Dzienniki pruskie i rosyjskie rozpuściły pierwsze wieści o gromadzeniu wojsk w Galicyi, czemu zaprzeczyliśmy. Teraz londyńskie dzienniki doniosły, że poseł pruski w Wiedniu żądał wyjaśnienia powodów tego gromadzenia wojsk. *Nordd. allg. Ztg* zaprzecza temu, jakoby rząd pruski żądał wyjaśnienia, ale zamilcza zupełnie o tem, że nie było powodu żądania wyjaśnienia, albowiem ruchu wojsk nie było.

Rząd pruski wniósł w sejmie o wykupno przywileju pocztowego od księcia Thurn-Taxis za 3 miliony talarów.

Franz. Corresp. ogłasza następującą ważną wiadomość pod d. 28 b. m. „Dowiadujemy się, że przed dwoma albo trzema dniami przybył do margr. Moustier kuryer z Petersburga, a wiadomości, które przywiózł, napełniły tutejsze sfery rządowe wielką obawą ze względu na zamysły Rosyi na Wschodzie. Od tego czasu wyrodził się żywy ruch dyplomatyczny między Paryżem, Londynem i Wiedniem. Trudności pokojowego rozwiązania lub odroczenia zagadki wschodniej, dopiero w całych swoich rozmiarach zdają się wychodzić na jaw.“

Że europejska dyplomacya nie pojmowała doniosłości kwestyi wschodniej, to my Polacy zawsze to widzieliśmy; nie widziała zaś nigdy, że dopiero po złamaniu Polski kwestya wschodnia może być podniesioną tak, aby na korzyść wyłączną Rosyi została rozwiązaną.

Zdaniem korespondenta do *Indép. belge*, nieunikniony jest zerwanie stosunków między Portą a Grecyą, a Sułtan osobiście okazuje się być zagniewanym. Porta zbroi się, a dyplomacya nadaremnie usiłuje hamować ją.

Powstanie Kandyi szerzy się i może się znacznie wzmocnić z powodu ubytku sił egipskich, które wicekról usuwa, pod pozorem, że Sułtan rad jego nie słucha w przyznaniu Chrześcianom koncesyj. Jest atoli mniemanie, że wicekról Egipski idzie za natchnieniem Anglii, którąby rada zakończyć spór grecko-turecki odstąpieniem Kandyi.

W izbie niższej Kortezów w Lizbonie minister spraw zagranicznych oświadczył, iż rząd jego pragnie żyć w zgodzie z Hiszpanią, bez wzajemnego wdawania się w wewnętrzne sprawy.

Ponieważ p. Rangabe odmówił udania się do Washingtonu w imieniu rządu greckiego, aby wystawić mu położenie Grecyi, a prawdopodobnie uzyskać poparcie żądań greckich co do Krety i części stałego lądu, przeto udać się tam ma sędziwy admirał Kanaris. Mniemanie jest, że ma on prosić rządu amerykańskiego o odstąpienie Grecyi dwóch monitorów, tj. statków podwodnych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Peszt 30 stycznia wieczór. Na posiedzeniu komisyi 67miu przyjęto ustępy 8 do 24 z popartą przez Deaka poprawką deputowanych Gorove, Hollana, Bonisa i Lonyaya. Poprawka Hollana mówi: Wszystko, co się odnosi do jednolitego kierunku, dowództwa, organizacyi zbiorowych wojsk, uważane być ma jako należne pod rozporządzenie monarchy. Dawniej zaś ustęp ten mówił o wspólnem rozporządzeniu.

Petersburg 30 stycznia. Rozkaz cesarski zamyka tutejsze zgromadzenie stanów prowincyonalnych, zawiesza działalność instytucyj prowincyonalnych na gubernię petersburską, usuwa przełożonego komitetu, oddala członków zgromadzenia stanów petersburskich. Rozporządzenie to motywuje ów krok bezprawnem postępowaniem zgromadzenia i widocznem jego dążeniem obudzenia przeciw rządowi niezadowolenia i nieuszanowania.

Paryż 31 stycznia. *Monitor* w swoim przeglądzie tygodniowym mówi: Stosunki między Austryą i Włochami są ciągle przyjazne; żaden przedmiot współzawodnictwa nie rozdwaja obu państw, które gotują się do zawarcia traktatu handlowego, mającego dobre usposobienia obu mocarstw obrócić na korzyść materyalnych interesów.

Florencya 30 stycznia. Ks. Humbert odłożył swoją podróż do Wiednia na później. Admirał Persano wypuszczony został na wolną nogę; proces jego rozpocznie się 12go marca. Hr. Barral wyjechał do Berlina, aby wręczyć listy odwołujące go z posady posła przy dworze pruskim.

Konstantynopol 30 stycznia. Uspakajanie Kandyi idzie wciąż swoim trybem. Z 82 oficerów garibaldowskich 13 kapitulowało, reszta pozostała. Ochotnicy, którzy wylądowali ostatniemi czasy, straciwszy 60 ludzi w zabitych, rozpierzchli się. Mianowanie księcia chrześciańskiego gubernatorem Kandyi jest spodziewane. Jussuf Karam opuścił Syryę i wyniósł się do Algieryi, gdzie pobierać będzie płacę od rządu francuskiego.

Otrzymaliśmy w téj chwili depeszę téj treści z Sanoka:

„Z polecenia Komitetu centralnego zapraszam wyborców większych posiadłości na zjazd przedwyborczy 5go lutego do Sanoka. *Wojciech Leszczyński.*“

Kursa. Wiedeń 31 stycznia godzina 2 po połud. Metaliki 60·—. — Pożyczka narodowa 70·40. — Losy z roku 1860 87·—. — Akcye banku 735.— Akcye kred. 168.—. — Londyn 130.40. — Srebro 129.75.— Dukat 6·18.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Przy wyjściu z Piekarni p. Ilminga przy ulicy Stolarskiej biedna służąca zgubiła **Porte-monaie** z sześciu reńskiemi blisko.— Uprasza się znalazcy, aby takowe za nagrodą zwrócić raczył pod N. 50 przy ulicy Stolarskiej na dole Magdalenie Biernackiej służącej. (224)

Przy wysiadaniu w Tarnowie z wagonu w południe dnia 23go b. m. zginął mi **Zegarek damski** złoty kryty, z emalią i łańcuszkiem złotym bez broszki.

Uczciwy znalazca zechce go oddać do zegarmistrza *Boczkowskiego* w Tarnowie, za co otrzyma nagrodę 15 złr. (191-3)

Une Gouvernante, de la Suisse, française, ayant reçu son éducation au pensionat du (S-C.) Sacré Coeur à Paris, désire donner des leçons en ville, ou trouver une place de gouvernante. — Les personnes qui voudront bien l'honorer de leur confiance, peuvent s'adresser Place Szczepański,— maison de *Scheirych* N. 245. (208--2)

MAGAZYN MÓD

przy ulicy Grodzkiej w domu pod L. 61, otrzymawszy **trzeci transport** najświeższych

Sukni i Ubiorków balowych oraz (223-1-2)

Kwiatów i Girland,

ma honor zawiadomić o tem łaskawe Panie

Jadwiga Mierzwińska.

Wyciski
na
papierze listowym
i kopertach.

100 listów z wyciskiem kolorowym złr. 1·20, 1·40, 1·50.
100 kopert z wyciskiem kolorowym złr. 1·30, 1·40, 1·50.
Do każdych 100 listów i 100 kopert wykwintne puzderko bezpłatnie.
100 biletów wizytowych litografowanych na glansownym papierze z obydwóch stron złr. 1 c 20.
1.000 sztuk pieczątek z nazwiskiem i miejscem złr. 2 c. 50.

Porządek Kotylionu
w wielkim wyborze:
100 sztuk po złr. 1·40, 2·20, 2·50, 3·50, 3·70 do 20 złr.
100 sztuk dobrze wybranych okazów 8 złr.
Zamówienia będą za pobraniem pocztą w 3 lub 4 dniach szybko wykonane.

Sterbenz & Kaufmann,
Handel papieru w Wiedniu,
(171 2-6)5 Bognergasse N. 2.

Proszę przeczytać.

Każdego czasu można tanio nabyć

najświeższych Kamelij

w różnym kolorze, bukietów francuskich do rąk, stołowych, weselnych, girland do kotylionów, wieńców, itp., również świeżych jarzynnych i kwiatowych Nasion.

Zamiejscowe obsalunki wypełniam dokładnie i szybko. (79-3)

Handel Nasion i Roślin
Jana Leisnera,
ulica Kopernika N. 34 przy Żelaznym moście.

Fabryka kości nawozowych
w Krukienicach,

poczta **Mościska,** zawiadamia Szanownych pp. Gospodarzy, że sprzedaje preparowaną mączkę z kości na miejscu ctnr. wied. po 3 złr. 50 cnt. i że zamówienia według porządku, w jakim nadchodzić będą, uskutecznione zostaną. Chcący niedoznać zawodu, raczą wcześnie zamówienia uskutecznić, nim zapasy fabryki wyczerpane zostaną. Przy zamówieniu dołącza się jako zadatek na każden cetnar mączki po 1 złr. w. a. — Worki do transportu, jeżeli umawiający własnych nie nadeśle, jako też przystawa do kolei w Mościskach, osobno jak najumiarkowaniéj liczone będą. Dla chmielarzy i ogrodników sprzedaje się mączka z kopyt i rogów funt po 10 cent. (210-2-3)

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (10 4-24)T

Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.*— W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego* — W Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolasza.*

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

Wieś,

o pół mili od Krakowa położona, mająca przeszło 160 morgów gruntu dworskiego, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela kancelarya *Dr. Altha,* Adwokata krajowego w Krakowie. (209--3)

Książki po zniżonych cenach!

	fl.	xr.
Börne Ludwik, Gesammelte Schriften in 12 Bänden. eleg. gebd. in Leinwand 8vo, Hamburg 1862	18	—
Carlen E. F., Ausgewählte Romane, 117 Bändchen, Tasch. Ausgabe. Stuttgart, statt fl. 15 nur	6	50
China und die Griechen, Land und Volk. Mit 35 Stahlstich. Stuttgart 1859, statt fl 6 nur	3	50
Dumas Alex. beste Romane, neue Classische Ausgabe 1864, 18 Bände statt fl. 19 nur	10	50
Enthaltend: Der Graf Monte Christo, 6 Bde, Die Drei Musketire 2 Bde, Zwanzig Jahre nachher 3 Bde, und der Graf Bragelone, einzelne Bände à	—	60
Erben K. I., Prostonarodní české písně a říkadla velk 8. V Praze 1862, místo 3 zl. 50 jen.	1	80
Kotzebues sammtliche Theater, vollständigste Ausgabe in 56 Bänden, kl. 8vo Wien 1830, statt fl. 35 nur	10	—
Lexikon des österreichischen Handels- und Gewerberecht mit Inbegriff des seit 1. Juli 1863 wirksammen Handelsgesetzbuches von Dr Ehrenfeld. Ein vorzügliches Nachschlagebuch für Beamte & Geschäftsleute. Neueste Auflage, eleg. gbd. statt fl 3·50 nur	—	80
Maly I., Dejepis narodů Českeho, 2 dyli 8vo, v Praze 1863, místo zl. 3·20 jen.	1	60
Michelet I., Bibel der Menschheit, 8vo Prag 1865, statt fl. 1·80 nur	—	60
„ „ Die Hexe, 8vo, Leipzig 1862, statt fl 3·20 nur	—	60
Ostindien nach den besten Quellen geschildert, mit 24 Stahlstichen und eine Karte, cart. in 4to, Karlsruhe 1858, statt fl 10 nur	3	—
Pichler Carl, Werke, 48 Bde, 8vo, Wien 1827, statt fl 20 nur	9	—
(Davon wird einzeln abgegeben:)		
„ „ Die Wiedereroberung von Ofen, 2 Bde	—	50
„ „ Fridrich der Streitbare, 4 Bde	—	80
„ „ Elisabeth von Gettenstein, 3 Bde	—	90
Dumas Al., Die Mehikaner von Paris, 25 Bdchn, Taschen form., Stuttgart nur	1	20
„ „ Salvator, Fortsetzung von „Mehikaner von Paris,“ 48 Bändchen, Taschen-form. Stuttgat, nur	2	40

Wszystkie te książki są zupełnie nowe do nabycia za przysłaniem należytości wprost do podpisanego.

Adolf Kuranda,
Księgarz i Antykwaryusz w PRADZE.
(184-1-3)T

Zamówienia wynoszące najmniej 5 złr., przesłane będą opłacone do Krakowa.

Tamże zakupują się także większe zbiory książek.

Do Świetnych Władz, Naczelników gmin, Towarzystw zabezpieczających od ognia, Przemysłowców, Właścicieli fabryk i gospodarstw!

Ze wszystkich okolic monarchii przynoszą dzienniki najsmutniejsze wiadomości o pożarach, przez które nietylko pojedyncze domy i folwarki, lecz często całe wsie, większe części miast, najkorzystniejsze fabryki wraz z pobocznemi zabudowaniami w popiół obrócone zostały, i tysiące ludzi majątkowo w wartościach pieniężnych zniszczonych zostało.

Nie jestże obowiązkiem, i czy to nie leży w interesie każdego pojedynczego obywatela, jako też całego kraju, chwytać się i używać każdego środka, za pomocą którego zapobiegnie się tym smutnym katastrofom, niszczącym dobrobyt kraju?

Z zupełną pewnością twierdzić można, że po największej części przyczyną licznych pożarów fabryk i całych włości, jest silniejsze opalanie, zapalenie się sadzy w kominie, wylatujące iskry z komina, które albo na leżące w bliskości i palne przedmioty padają, jak np. drzewa, dachy słomiane, zapasy drzewa, słomy, siana, lub też wiatrem niesione, wlatują przez otwarte drzwi, okna, otwory w dachu wewnątrz lokalów fabrycznych, magazynów, stodół lub stajen.

Zdaje się zbytecznem dowodzić potrzeby pewnego aparatu ubezpieczającego przeciw wylatywaniu iskier z kominów, istniejącego w każdem większem palenisku.

Przesadzona wysokość kominów nie jest wystarczająca do osiągnienia tego celu. Posiadam urzędowe i prywatne zamawiające listy, według których iskry z kominów 60 do 90 stóp wysokich, były jeszcze dość silne, aby padłszy na dachy gontowe, takowe zapalić mogły.

Co się tyczy kominów domowych, kuchennych, piekarń, z warsztatów kowalskich i ślusarskich itp., tym zupełnie brakuje środka zaochraniającego przeciwko wylatywaniu iskier, a przy często zdarzającem się zapaleniu sadzy w kominie, nie będzie przesadzonem twierdzeniem, jeżeli się utrzymuje, że z małym wyjątkiem każde zapalenie się sadzy w kominie na płaskim gruncie, przechodzi przez zajęcie się dachu w okropny pożar.

Zatrudniony od lat konstrukcyą aparatów bezpieczeństwa przeciw groźnemu wylatywaniu iskier z kominów, udało mi się przez ciągłe usiłowania i próby, wydoskonalić takowe do tego stopnia, że moje aparata w każdym przypadku przy kominach, lokomobilach,— jako też w wysokich i niskich kominach parowych, fabrycznych, domowych, przy najsilniejszem paleniu, używając najlżejszego materyału palnego, przy najmocniejszem paleniu się sadzy w kominie — wylatywaniu iskier i zarzącej i palącej się sadzy, najzupełniej zapobiegają.

Skuteczność moich aparatów bezpieczeństwa była już wielokrotnie udowodniona i wiele listów uznawczych w tym względzie leży do łaskawego przejrzenia.

Zastósowanie aparatów bezpieczeństwa nie jest przy żadnym, nawet przy najlepiej urządzonem palenisku zbytecznem; nawet przy najwyższych kominach fabrycznych może przez nieprzewidziane wypadki, jak np. zapalenie się sadzy, gwałtowne wichry, nastąpić silne wylatywanie iskier; potrzebnem przeto i nieodzownem jest zastósowanie kominowych aparatów bezpieczeństwa w tych wszystkich wypadkach, gdzie przy większych paleniskach, jak: piekarniach, kuźniach, ślusarniach itp., tylko niskie kominy są postawione — dalej, gdzie w bliskości kominów znajdują się łatwo palne przedmioty, jak np. drewniane i słomiane dachy, stodoły, magazyny, stajnie — następnie w tych wszystkich wypadkach, jeżeli przy wysokich kominach lżejszy materyał palny jest w użyciu, np. w browarach, gorzelniach, tartakach parowych.

Szczególniej co się tyczy kominów, lokomobil, które służą do popędu maszyn w celach gospodarskich i przemysłowych, np. młocarń parowych, tartaków, młynów — gdzie bywały tak liczne wypadki, że wylatujące iskry z kominów lokomobil całe zapasy zboża, budynki gospodarskie i mieszkalne w perzynę obróciły — że zdaje się nie do pojęcia, dla czego opatrzenie każdej lokomobili wypróbowanym chwytnikiem iskier prawnie dotąd nie zostało nakazanem.

Za pomocą moich kominowych aparatów bezpieczeństwa odbywa się częściowe strawienie dymów, również zapobieżenie wyrzucaniu sadzy; i z tych względów wynalazek ten uważanym być musi w fabrycznych i wielkich miastach, ze stanowiska sanitarnego, jako bardzo zbawienny, o co się dotąd daremnie starano.

Proszę niniejszem Świetnych ck. Władz, Naczelników gmin, Towarzystw zabezpieczających od ognia, jak również pp. Przemysłowców, Właścicieli fabryk i Gospodarstw — aby byli łaskawi, według możności poprzeć moje starania w zaprowadzeniu moich jedynie pewnych i odpowiednich, wypróbowanych i uznanych kominowych aparatów bezpieczeństwa, a tak w własnym interesie, jak też w interesie ogólnego dobrobytu, gotów jestem przez największe możebne zniżenie ceny ułatwić ogólne upowszechnienie mojego wynalazku.

Jakób Munk,
Inżynier i właściciel przywileju,
(153-2-3 T „Wien, Praterstrasse N. 42, 2. Stiege, 3. Stock:“

5-procentowe Obligacye pierwszeństwa
(Prioritäten)
kolei Lwowsko-Czerniowieckiej,

kapitał i procenta płatne w srebrze, bardzo korzystne i pewne na lokacye kapitałów,
sprzedaje po kursie wiedeńskim
DOM BANKOWY (148 6-)

F. J. Kirchmayera i Syna.

OGŁOSZENIE.

Kancelarya w Wiedniu dla wszystkich mieszkańców prowincyi stanu cywilnego i wojskowego.

Podaję do wiadomości, że otworzyłem za pozwoleniem najwyższej Władzy i złożeniem 10.500 złr. kaucyi

KANCELARYĘ w Wiedniu, Josefstadt, Laudongasse N. 33,
jako ck. wojskowy Ajent i publiczny Rzecznik,

i polecam się wszystkim ck. wojskowym, tudzież mieszkańcom prowincyi, a to:

Do wykonywania poleceń i zastępstw w każdym rodzaju, w Wiedniu, panom ck. wojskowym do zamówienia kaucyi, potrzebnej do ożenienia się, do przyspieszenia pozwolenia żenienia się; wszystkim zaś do wypełnienia zakupna i sprzedaży, do pośredniczenia w wywiadywaniu się o osobach i czynach, do wykonania interesów wszelkiego rodzaju, do ułożenia podań i próśb do Tronu, przejmowania administracyi domów itp.

Szczególniej biorę w opiekę podania lub rekursa, zrobione do Ministeryum lub innych Władz w Wiedniu, gdyż takowe u pp. Referentów sam ustnie popieram i osobiście się staram o przychylne i szybkie załatwienie u władz tak cywilnych jak i wojskowych.

Zadaniem mojej kancelaryi jest, wszystkim pp. cywilnym i wojskowym, którzy, chociaż oddaleni od Wiednia mieszkają, a przecież mają z Wiedniem stosunki, umożebnić przez osobę zaufaną tak dokładnie przeprowadzić interesa, jak gdyby sami temu obecni byli. — Powinnaby więc bardzo być na rękę mieszkańcom prowincyi **Kancelarya** dla wszystkich mieszkańców prowincyi, którzy są w stosunkach **z Wiedniem.**

PP. Adwokatom i Notaryuszom zwracam uwagę na mój Okólnik z Lipca 1866 r.

Przyjmują się listy frankowane, opatrzone wewnątrz zwrotną marką, wraz z zaliczką. — Przy załatwianiu interesów, które kończą się komisem lub odpowiedzią, honorarium albo się naprzód płaci, lub osiągniętem będzie za pobraniem należytości pocztą.

Dr Karol Schierl,
(188-1-3)T ck. Ajent wojskowy i publiczny Rzecznik.

Biżuterye. **Gorsety najświeższego kroju.**

Kwiaty Paryskie
w najcieńszym gatunku,
Parfumerye, Kosmetyki, Mydła i Pomady
angielskie i francuskie,
Wachlarze najnowsze paryskie,
Lornety teatralne,
nadeszły do Handlu (94-5-10)
LEONA FEINTUCHA
w Krakowie.

7-procentowa Pożyczka krajowa,

jedna z najpewniejszych i najkorzystniejszych lokacyj kapitałów,
przez Rząd i kraj poręczona,
najdaléj do 1871 roku
przez losowanie *al pari* napowrót spłacana,
również
5-procentowe Obligacye pierwszeństwa
(Prioritäten)
kolei Lwowsko-Czerniowieckiej,

kapitał i procenta płatne w srebrze. — Przy teraźniejszych niepewnych kursach bardzo korzystna i pewna lokacya kapitałów.

Są do nabycia u

Maurycego Blau
w KRAKOWIE. (141-5-6)

Jan Breda,

utrzymujący ck. Kantor Loteryi liczbowej w Rynku głównym pod L. 24 w Krakowie, sprzedaje Losy, jako to:

LOSY na Loteryę pieniężną, na dobroczynne cele, po złr. 3 w. a. Ciągnienie 20go Marca r. b.

LOSY na ubogich w Wiedniu, tylko po 50 cent. Ciągnienie 5go Marca.

LOSY dla prowicyj, które wojną dotknięte zostały, także po 50 ct., Ciągnienie 10go Maja rb. (170-3)

Dworek murowany,

na Grzegórzkach Nr. 4, mieszczący 7 pokoi, kuchnią, śpiżarnią, z stajniami, wozownią i ogrodem—przed kilku laty nowo wybudowany, więc w dobrym stanie — jest z wolnéj ręki do sprzedania każdego czasu lub od 1go Kwietnia 1867 r. do wydzierżawienia. (211-3)

Mężczyzna, w sile wieku, żonaty, ukończony prawnik, były dzierżawca dóbr, osiedliwszy się stale w Krakowie dla edukacyi swych dzieci, podjąłby się Administracyi większych domów, a z nią połączonego: wygotowywania fasyj, wynajmu lokalów, opłacania podatków itp. — za stósownem porozumieniem się.— Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (214-2-3)

Wiza paszportowa

kosztuje na teraz z powodu zniżonej taksy konsularnej, z wszelkiemi kosztami przesyłki do Brodów,

tylko 2 złr.

w Kantorze komisowym **Jana Bartla,** w domu Wgo Milieskiego na dole (121-4)

Rurki przeciw astmie,

aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19. w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego, we Lwowie u Piotra Mikolasza, a w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych Wgo Gallego. (14-5-4)T

P. T.

Jako pełnomocnemu i zakupującemu

CHMIEL

dla Domu handlowego

p. S. UHLMAN
w Fürth w Bawaryi,

polecono mi oraz, ażebym Wysokiej Szlachcie i Szanownym Gospodarzom udzielił wszelkich bliższych informacyj, odnoszących się do uszlachetnienia i udoskonalenia uprawy chmielu. Mogę zarazem dostarczyć sadzonek chmielowych po cenach produkcyjnych, a mianowicie sadzonek odpowiednich tutejszemu klimatowi.

Z powyższemi interesami, jako też w razie sprzedaży chmielu, upraszam udawać się pod następującym adresem:

„***Philip Batschis*** w Krakowie.“
(203-3-8)

Majątek ziemski ŚWINARY

w Królestwie Polskiem, powiecie Stopnickim, mila od miasta powiatowego Stopnicy, pół mili od Solca, pół mili od Wisły, półtorej mili od pogranicznego miasteczka Szczucina położony, w glebie pszennej pierwszej klasy, jest z wolnej ręki do sprzedania lub do zamiany na inny majątek ziemski w Galicyi położony. W tych dobrach wysiewa się rocznie 180 korcy pszenicy, 5 korcy rzepaku, 85 korcy żyta, 50 korcy jęczmienia i koniczu, 160 korcy owsa, 20 korcy grochu, 2 korce prosa, — sadzi się 80 korcy ziemniaków, a buraków na 2 morgach,— oprocz tego jest 80 morgów łąk i 20 morgów pastwisk. Propinacya czyni rocznie 375 rubli. Dochód z krów 475 rubli; dochód z ogrodu 150 rubli. — Budynki wszystkie w jak najlepszym stanie, między nimi dom mieszkalny murowany piątrowy o 14 pokojach. Jezioro zarybione. Lasu osikowego i wierzbowego 5 morgów. Kościół i parafia w miejscu. (189-2 3)

Bliższej wiadomości udziela w Krakowie *Dr. Kański,* Adwokat krajowy.

Dom gościnny piątrowy, drewniany, trynkowany, w najlepszem miejscu Zakładu kąpielowego Krynicy —obejmujący 17 pokoi, kuchnię i długi korytarz — z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Notaryusza *P. Żywickiego* w Jaśle. (217-2

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 styczn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100złr.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	77	75
Banknoty pol. 100 złr.	384	374
Ruble ros. za 100 rsr.	178	174
Talary prs. za 100 tal.	196	192
Bankn. pr. za 150 złr.	78½	76½
Srebro nowe austr.	129½	127½
Dukat ważny.	6 20	6 05
Napoleon d'or	10 50	10 30
Półimperyały rosyjs.	10 75	10 55
Listy galic. nowo z k.	75 75	74 75
— — stare	79 50	78 50
Oblig. indem. „	71 75	70 25
Ak. k. g. bez k. i dyw	219	214
„ L.-Cz. z całą wpł.	188	183

Wiedeń 30 stycz.(t)	złr. cent.
5% Metaliki	59 70
5% Pożyczka narod.	70 50
Akcye banku wied.	731
— — kred.	168 50
Losy 5% z r. 1860.	86 90
Srebro	129 50
Londyn 10 funt. szter.	130 40
Dukat pojedynczy	6 18

Wiedeń 29 stycz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 25	55 —
— Pożyczka narod.	70 60	70 40
— Metaliki na m. k.	59 60	59 40
— Obl. ind. niż. Aus	86 50	86 —
— — czeskie	— —	90 50
— — węgiers.	73 50	72 75
— — chor. i b.	74 50	73 50
— — galicyjs.	70 50	70
— — bukow.	68 75	68 25
— — siedmgr.	68 —	67 50
Pożyczka głod. gal.	95 75	95 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 60	93 50
4% Galicyjskie.	— —	75 50
5½% Węgiersk. los.	88 —	87 75
5% Boden Cr. austr.	106 —	100 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	145 50	144 50
— — — 1854	77 50	77 —
— — — 1860	86 80	86 70
— — — 1864	80 80	80 70
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	132 25	132 —
— żegl. par. na D	89 50	88 50
— Ks. Esterhazy	100	98
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy	27 50	26 50

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary		29 50	29 —
— hr. St. Genois		26 —	25 50
— miasta Budy		27 50	26 50
— ks. Windischgr.		19 —	18 —
— hr. Waldstein		22 50	21 50
— hr. Keglevich		14 25	14 —
— Rudolfa.		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		732	730 —
Zakładu kredytowego		167 30	167 10
Żeglugi par. na Dunaju		484 —	483 —
Kolei półn. Ferdynan.		1640	1635
— rządowéj fr.-a.		207 40	206 20
— zachodniéj c. El.		139 25	138 75
— Pardubickiéj		124 —	123 50
— południowéj		204 50	204 —
— Galicyjskiéj		220 50	220 —
Czerniow. z wpł. 80%		185 75	185 25
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	5½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	5	110 50	110 25
Berlin 100 tal.	5		
Frankf. n. M. 100	4½	110 70	110 50
Hamb. 100 mark.	3½	97 75	97 50
Londyn 10 fun.	4½	131 50	131 10
Paryż 100 frank.	3	52 35	52 30

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	18 10	18 —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 22	6 21
— — obrączk.	6 22	6 21
Złoto *al marco*	6 20	6 19
Napoleondory	10 53	10 52
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 10	11 4
Luidory (niemieckie)	10 75	10 70
Suwereny angielskie	13 10	13 5
Imperyały rosyjskie	10 85	10 80
Srebro	130 50	130 —
— kupony	130 50	130 25
Talary związkowe	1 95½	1 95
Pruskie bilety kas.	1 95½	1 95
Lwów 29 styczn		
Dukat	6 24	6 17
Półimperyał rosyjski	10 82	10 67
Rubel srebr. rosyjsk.	2 4	1 99
Talar pruski	1 96	1 94
Listy gal. b. kup. w. a.	75 80	75 10
— — m. k.	79 60	78 85
Obligi indem. b. kup.	69 98	69 25
Akc. kol. gal. b. kup.	220 50	218 17
„ „ lwow.-czer.	186 -	184 33

Warsz. 29 stycz.	żądają	płacą
Półimperyały rubli		6 10
Obligi skarbowe „	73 33	— —
Listy zast III okr. „	74 33	— —
— kupon „	— —	— 41⁵⁄₉
Listy likwidacyjne „	59 —	58 50
— kupon „	—	— 65⁵⁄₉
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 17	— —
5% Pożyczka loteryjna	107 50	107 —
Wrocł. 29 stycz.		
Banknoty austryac.	77⅜	76⅞
Polskie bilety bank.	83⅛	82⅔
„ Listy zastaw.	62	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— 3½%	—	
Paryż 30 stycz.		
Renta 3%	68 85	
Londyn 30 styczn.		
Konsole	90⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 3.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*